Rok IX. Styczeń 1935. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.
telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i piątki między godz. 14-16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr., w Ameryce 2 dolary.

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

Rok IX. Styczeń 1935 r. Nr. 1.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

„Sperendarum substantia rerum“.

Konferencja wygłoszona przez J. E. Ks. Biskupa J. Gawlinę w Warszawskiem Seminarjum Duchownem na adoracji kapłańskiej.

Z ust umierającego Gotfryda, bohatera Krzyża św., słyszy jeden z poetów nowoczesnych następujące słowa pożegnalne:

Przeżyłem szereg długich lat
Walcząc za wiarę Chrystusową,
Rycerską młódź powiodłem w świat
Gdy padło wielkich wezwań słowo.
Skórzany barki gniótł mi pas,
Pierś mi uciskał ciężar zbroi,
I najpiękniejszy życia czas
Oddałem świętej sprawie swojej.
Więc gdy odpocznę w wiecznym śnie
Niech nieskończoność wita mnie“.

Jest to wspaniała ilustracja wiary żywej, życia poświęconego wierze świętej, fidei, quae per charitatem agitur.

Św. Paweł w liście do Żydów tak o wierze pisze: „A sprawiedliwy mój z wiary żyje. A jeśli się schroni, nie będzie się podobał duszy mojej. A wiara jest „sperendarum substantia rerum“, jest gruntem rzeczy tych, których się dopiero spodziewamy — jest „argumentum non apparentium“ — wywodem rzeczy niewidzianych.

W rozdziale 11-ym, w tym przepięknym hymnie o wierze ojców Starego Testamentu brzmi jako refren myśl o bohaterstwie patrjarchów i sprawiedliwych, co dla wiary, dla spraw nadprzyrodzonych wyrzekli się szczęścia, dóbr i pewności, idąc w przyszłość niepewną, bez pewności sukcesu, bez obietnic nawet Bożych, ufając jedynie słowu Bożemu.

„Wiarą ten, który nazwany jest Abrahamem, usłuchał, aby wyszedł na miejsce, które w dziedzictwo wziąć miał, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd szedł".

„Albowiem oczekiwał miasta, fundamenty mającego, którego rzemieślnik i budownik Bóg..."

„Wedle wiary umarli ci wszyscy, nie dostawszy obietnic, ale zdaleka je upatrując i pozdrawiając i wyznawając, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi".

„A drudzy doznali pośmiewisk i bicia, nadto i więzienia i ciemnic. Byli kamienowani, przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błąkali się w owczych, w kozich skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni, których nie był godzien świat, tułając się po puszczach, po górach i jamach i w jaskiniach ziemi. A ci wszyscy świadectwem wiary doświadczeni — obietnicy nie odnieśli".

Bez pewności sukcesu ryzykowali, i dobra doczesne, pewność, wygodę poświęcili dla wiary.

* * *

A teraz przypomnijmy sobie znamienną scenę z X rozdziału Ewangelji św. Marka:

„Daj nam — tak powiedzieli do Pana Jezusa Jakób i Jan, synowie Zebedeuszowi, mówiąc: „Daj nam, abyśmy siedzieli jeden po prawicy Twej, a drugi po lewicy Twej w chwale Twojej". — A Jezus im rzekł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który ja piję, albo przyjąć chrzest którym ja się chrzczę?" I odpowiedzieli Mu śmiało: „Możemy".

Grandis fiducia, tak że nawet dziesięciu innych apostołów poczęło za złe mieć Jakóbowi i Janowi.

Odpowiedź Pana Jezusa jest znamienna dla wszystkich co z wiary żyć pragną. Jezus od uczniów swoich przedewszystkiem domaga się ofiar, poświęceń dla żywota wiecznego.

Domaga się i od nas poświęcenia, wyrzeczenia się dóbr, spokoju i szczęścia dla rzeczy niewidzianych, których się dopiero spodziewamy. Jest to dla człowieka czysto naturalnego pewne ryzyko. Sed: si in hac vita tantum in Christo sperantes sumus, miserabiliores sumus omnibus hominibus (1. Cor. 15, 19).

My jednak w Twoje, Jezusie, słowo wierzymy, qui verba vitae aeternae habes. Wiedząc, że wiara jest istotą życia naszego, poczuwamy się do obowiązku trudów i poświęceń, do wyrzeczenia się tego, co mamy za to, czego się spodziewamy ufając w Tobie, że nas uzdolnisz do spełnienia obietnicy naszej. A gdybyśmy się chronili lub przed ofiarami ociągali, nie będziemy się podobali duszy Twojej.

Kiedy przed święceniami kapłańskiemi w sercach naszych rozgrywała się walka między Tobą a światem, między rozkoszą życia a miłością Twoją, tedy zwyciężeni pięknością Twoją, Jezu Chryste, prosiliśmy Cię, ut non iam dicas non servos, sed amicos Tuos. I odpowiedziałeś nam, jak Jakóbowi i Janowi: „Potestis bibere calicem quam ego bibo aut baptismo, quo ego baptisor, baptizari? I odpowiedzieliśmy: Possumus. Possumus in gratia Tua. Possumus, gdyż nie sobie, lecz Tobie służyć pragniemy. Possumus, gdyż lata kapłaństwa naszego pasmem pokuty, pracy i poświęcenia być mają.

Czy istotnie tak jest? Cóżeśmy dla Ciebie poświęcili? Cośmy ryzykowali dla wiary świętej i dla królestwa Twego? Czy raczej kapłaństwo nie wywyższyło nas, nie otoczyło nas dobrobytem, dostatkiem, nie podniosło nas społecznie — a my uważamy, że tak jest w porządku, zapominając o obietnicy swojej. Czy nie jesteśmy zadowoleni z obecnego stanu swego życia doczesnego, nie pragnąc wcale żadnej zmiany? Czy nadzieje nasze zmierzają do żywota wiecznego, do rzeczy niewidzianych, których się dopiero spodziewamy? Czy z apostołem Twoim Pawłem powiedzieć mogę: Mihi vivere Christus est mori lucrum? Rzeczywiście mori lucrum? Czyż istotnie śmierć byłaby dla mnie zyskiem? Gdzież jest nasza za Tobą tęsknota?

Possumus — powiedzieli Jan i Jakób. I uzdolniłeś ich do czynów i cierpień wedle ich obietnicy. Dałeś im moc wytrwania, a oni się nie schronili, lecz nieśli ciężar dnia i spiekotę. Jakób aż do śmierci męczeńskiej, Jan aż do opuszczenia i osamotnienia. Biberunt calicem Domini et amici Dei facti sunt.

Jana odłączyłeś najpierw od brata, potem od reszty apostołów. Przez długie lata kazałeś mu trwać w samotności, wygnaniu i niemocy. Kazałeś mu do dna wypić kielich smutku i osamotnienia. Byłeś miłośnikiem zazdrosnym i jako zadatek wiary zabrałeś mu wszystkich, których oko jego umiłowało i do których przylgnęło serce jego. Kazałeś mu żyć myślą wyłącznie bez powiernika u boku, gdyż generacja rówieśników jego wymarła.

Uczyniłeś go podobnym do człowieka, który wszystko, co posiada, wysyła naprzód w dalekie strony, dopóki sam nie jest pozbawiony wszystkiego. Podarował Ci jako zadatek wiarę, poświęcił Ci życie, pełne samozaparcia, gorliwą pracę, modlitwę, posty, żywot czysty, znosił nienawiść pogańską, prześladowanie, wygnanie. Podobny do tych, co umęczeni długą i bolesną nocą tęsknią za brzaskiem, woła spragniony u dni swoich kresu: „Veni, Domine Jezu". Przyjdź że już! Calicem Domini bibit et amicus Dei factus est.

A gdzież są nasze ofiary i poświęcenia dla wiary Chrystusowej?

„Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić" — powiedział Pan do Szawła, nie dodając żadnej obietnicy. „Ja mu ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mojego". Zaprawdę: Usque adhuc, aż do tej godziny cierpimy głód i pragnienie i nagość. Policzkują nas i tułamy się. Z pracy rąk własnych żmudnie żyjemy; złorzeczą nam, a my błogosławimy; prześladują nas, a my znosimy; potwarzają nas, a my pocieszamy. Staliśmy się aż do tej chwili jako pomyje tego świata i jako wymieciny u wszystkich" (1 Kor. 4, 9 — 14).

„Et omnes, qui pie volunt vivere in Chisto Jesu, per secutionem patientur" (2, Tim. 3).

Żywot apostolski!

A ja kapłaństwo nieraz uważałem za piękną sielankę i od ofiar i poświęceń się uchylałem. Zajmowałem się tem, co mi dogadzało. Studjowałem to, do czego zamiłowanie mnie wołało. Uważałem się za wielkiego w ulubionej dziedzinie mojej, ale byłem mały u Boga, który przecież i do mnie powiedział: „Wstań i wnijdź do miasta — do miasta świętego — a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić". Cóż ja poświęciłem, cóż dotąd ryzykowałem dla wiary Chrystusowej? Opasywałem się i chodziłem, kędy chciałem. Chciałem być sobą samym, człowiekiem nieza-

leżnym. Obliczałem sobie życie i układałem w sposób zupełnie naturalny. Rozłożyłem je sobie tak, że nie wielebym stracił, gdyby wieczności nie było, w którą przecież wierzę.

Czy rzeczywiście mihi vivere Christus est et mori lucrum? Czemuż to pragnę pozostać takim, jakim jestem i nie myślę o zmianie? Czemuż to mój stosunek do Ciebie, o Jezu, pozbawiony jest owej pierwszej miłości, pozbawiony delikatnej czułości? Gdzież ów zachwyt szlachetny, ta wielkość serca, ów rozmach duszy, gdzież to oddanie się Tobie, o Jezu, bez zastrzeżeń? Kogom ja nawrócił? Czy raczej nie stałem się podobnym do przeciętnego obywatela żydowskiego, o którym Ekklesiastes tak oto mówi: „Idźże tedy a jedz chleb swój z weselem, a pij wino swe z radością; bo się uczynki twoje Bogu podobają. Na każdy czas niech będą białe szaty twoje, a olejek niechaj nie schodzi z głowy twojej". Nie, to nie mój ideał życia. Niech raczej dusza moja mieszka ze świętymi, z bohaterami wiary, których obraz codziennie w brewjarzu staje przed okiem mojem.

„Hi, qui amicti sunt stolis albis, qui sunt et unde venerunt? — Hi sunt qui venerunt de tribulatione et laverunt stolas suas et dealbaverunt eas in sanguine Agni" (Apos. 7, 14).

A nawet u tych, co błądzili, których naukę Kościół potępił, widzimy nieraz podziwu godne bohaterstwo. — O Nestorjuszu pisze Heraklid, że z miejsca wygnania swego z największą uwagą śledził rozwój spraw wiary po soborze efeskim. Kościół znajdował się na drodze do Chalcedonu, a Leon Wielki dowodził. Czy to jednak nie było pozornem zbliżaniem się do potępionej pozycji nestorjanizmu? Tak przynajmniej zdawało się samotnemu pokutnikowi w oazie egipskiej, który przestrzeni między sobą a Leonem nie docenił. Przyjaciele namawiają, aby w ostatniej chwili raz jeszcze wystąpił, do Leona napisał i ponownie swej sprawy bronił. Nestorjusz jednak odmówił. Pragnął pokoju. Pokoju dla siebie, ale przedewszystkiem dla Kościoła.

„Dlaczegom nie pisał? Nie jakobym zarozumiały był i dumny; lecz nie chcę przeszkodą być na drodze Leonowi, który tak wspaniałym postępuje krokiem. Nie chcę mu być przeszkodą, gdyż wiem, jak o mnie myślą. Chcę nadal nieść ciężar i boleść oskarżenia mojego, ażeby chrześcijanie łatwiej przyjęli naukę ojców. Cierpienia żywota mego i wszystko, co w świecie przeszedłem, podobne jest tylko do dnia jednego. A że się zbliża godzina

śmierci mojej, codziennie proszę Boga, ażeby mnie wyzwolił, gdyż oczy moje ujrzały zbawienie Pańskie. Raduj się ze mną, pustynio, przyjaciółko moja, i żywicielko; i ty, samotności, matko moja, raduj się ze mną, która po śmierci ciało moje przechowasz aż do zmartwychwstania według woli Bożej".

Ofiara bohaterska mimo wszystko na ołtarzu wiary złożona i napewno od Boga przyjęta.

Owszem, bohaterstwo wiary nie zawsze w aktywności, ale często i w pokorze i cierpliwości się wykazuje.

I staje przed oczyma naszemi ten, którego przykład setki tysięcy protestantów do jedności Chrystusowej sprowadził, kardynał Newman. Człowiek, w którym najmniejszego nie było fałszu, konsekwentny w mowie i czynie. Przez długi czas nie widział on w Rzymie nic innego, jak tylko Babilonję wielką, z którą nie może być żadnego porozumienia. Przez 12 lat czołgał się w pokorze do bram wiary, by mimo własnego, zaciętego oporu stanąć nareszcie w domu Oblubienicy Chrystusowej. Przetrwał pogardę i szyderstwo wrogów, nieufność i rozpacz przyjaciół, wyrzekł się rodziny, stanowiska, dochodów — w wieku podeszłym idąc w niepewną przyszłość. Ale szedł zdecydowanym krokiem wiary. Myself and my Creator — Ja sam i mój Stworzyciel — to było odtąd jego hasłem.

Dusza moja i Bóg. Nic obok nich, nic między nimi. I żył odtąd przez 45 jeszcze lat w tej przygniatającej myśli o obecności Bożej a facie ad faciem. Artystyczna jego dusza tęskniła za przyjaciółmi, lecz jako mistyk oddany wyłącznie Bogu, lęka się zgubić w miłości i dlatego, aczkolwiek z bólem, zamyka przed nimi swe serce. „Serce moje umiałoby kochać, lecz lęka się miłości". Justus meus ex fide vivit.

I prosił Boga, aby mu odebrał przyjaciół i jakąkolwiek pociechę ludzką. Może to ofiara dla kapłana najboleśniejsza. — I dał mu Bóg miarę dobrą i natłoczoną i opływającą miarę utrapienia i smutku.

Przez 45 lat wiara jego przechodziła próbę upokorzeń i nieufności.

Odczuł całą gorycz tragizmu, gdy dawniejsi przyjaciele odstępcą i obłudnikiem go nazwali, a nowi domownicy wiary z niezwykłą nieufnością go przyjęli, gdy go przez dziesiątki lat przed Stolicą Świętą oskarżali.

Lecz arystokratyzm wiary i suwerenna pokora i cierpliwość, która Opatrzności Bożej powierzyła dzieło życia prowadziły go do zwycięstwa.

Naprawdę. Wiara wymaga heroizmu. Nieprawdą jest, jakoby życie z wiary było łatwe.

„Religja — tak pisze Papini w swem najnowszem dziele — religja stała się dla katolików raczej rzeczą przyzwyczajenia aniżeli przekonania. Co niedziela idą do kościoła, spełniają obowiązki religijne, ale nie ryzykują dla wiary nic, zanim się nie zastanowią gruntownie, czy świat im tego nie weźmie za złe".

„Haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra? (1 J. 5, 4). Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy uważali, że odziedziczona po ojcach stateczność wiary jest dziedzictwem zupełnie pewnem. Posiadamy co prawda, dzięki Bogu, wielu bohaterów wśród wiernych, wielu, co za przekonanie swoje umie cierpieć, wiele niewiast, co bohaterski prowadzą żywot z wiary mimo odstępstwa, zdrady i grzechów niegodnych mężów — lecz cóż będzie z tradycyjnej, zwyczajowej, uczuciowej wiary, gdy o nią zawadzi demon historji? gdy szatan pożąda nas, aby przesiać jako pszenicę? „Ego autem rogavi pro Te, ut non deficiat fides Tua, et Tu aliquando conversus, confirma fratres Tuos" (Luc. 22, 32).

Módlmy się często i kładźmy nacisk na modlitwę o wiarę mocną, stateczną, uświadomioną.

A rozglądając się w świecie, zdajmy sobie sprawę z jednego faktu, mianowicie, że żyjemy w czasach błędów **radykalnych,** silnych ale i **heroicznych.** Żyjemy ponadto w czasach, kiedy miljony ludzi nędzniejszy prowadzą żywot od najbiedniejszego kapucyna. Nie wolno nam zaliczać się do tych, co zadowoleni są z obecnego stanu rzeczy. Od tych, których doktrynę nieraz słusznie potępiamy, bije często urok bohaterstwa. Mają oni nieraz w sobie nakaz wewnętrznej uczciwości duchowej i poczucie prawdy wewnętrznej. Dlaczegóż więc nie poszli oni drogami naszemi, a opuścili zródło wody żywej i ukopali sobie „cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać?" (Jer. 2, 13).

Dlaczego? Czy może i nie dlatego, że Ewangelja przez nas i przez czyny nasze nie została dostatecznie udowodniona? A może widzieli, jak my, perfectores aliorum, unikamy trudności, a mądrością świecką operujemy. Nie paliło ich słowo Boże, et veritatem nostram non appetierunt.

A przecież mają prawo żądać od nas, abyśmy im wiarę udowodnili życiem swojem. Przyznał im to prawo Pan Jezus mówiąc: „Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociażbyście mi wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom“ (Jan X, 37, 38).

A św. Piotr każe nam „zadośćczynić omni poscenti vos rationem de ea, quae in vobis est spe“, każdemu domagającemu się od nas dowodu o nadziei, która w nas jest“ (1. Piotr 3, 15).

Daj Boże, abyśmy za św. Pawłem powtórzyć mogli: Mihi autem pro minimo est, ut a vobis iudicor aut ab humano die.... Itaque nolite ante tempus iudicare, quoadusque veniat Dominus, qui et illuminabit abscondita tenebrarum et manifestabit consilia cordium.

Zaprawdę, dla każdego z nas zbliża się chwila, kiedy po raz ostatni usłyszymy „quidquid boni feceris et mali sustinueris“. Pracujmy więc in fide „póki nie zaćmi się słońce i światło i księżyc i gwiazdy, — póki się nie przerwie sznur srebrny, a skurczy się mitra złota — i stłucze się wiadro nad zdrojem i złamie się koło nad studnią.

I zwróci się proch do ziemi, z której był, a duch wróci do Boga, który go dał“ (Eccl. XII, 2, 6, 7).

Tedy z Ciebie, Jezu Chryste, którego adorujemy pod postacią hostji, odpadnie ubogi kształt chleba i zjawisz się znów w postaci człowieka.

Zawołasz robotników i oddasz w on dzień wieniec sprawiedliwości tym, co miłowali przyjście Twoje, tym, co skąpo nie siali, co szermowali nie jako wiatr bijąc, co wyrzekli się domu i braci i ojca i matki dla imienia Twego, co się nie chronili, lecz pewność i świat poświęcili dla rzeczy niewidzianych, których się dopiero spodziewali.

Fides enim est sperendarum substantia rerum, argumentum non apparentium.

Zakończmy naszą medytację jeszcze jedną skromną uwagą. Często, niestety, słyszy się rozmowy bez należytej czci i powagi o sprawach wiary, o Piśmie św., o dogmacie. Dowcipy, aczkolwiek niewinne, uwłaczają majestatowi rzeczy świętych. Dogmaty są dogmatami, a nie dogmacikami. Dogmaty to kościec wiary św. Niech więc wzorem czci wobec dogmatu będzie następujący przez niewiastę napisany

Hymnus ad Dogma:

Tu supra mentem exaltatum
tu vera cordis requies;
effuse tu superamatum,
tu fidei suprema res,
tu stella noctium, petra spei...
te benedico, donum Dei.
Te laudo verbum, quod fuisti
in temporum principio,
ut Verbum Christus genuisti
tu facta quae glorifico,
nam ut miracula transcedunt
qui firme Verbum in te credunt.
Es via pacis quibus volunt
Es odor mortis quibus nolunt.
Medio in coelo tu suspensum
ut Logos innascibilis,
dilectum, numquam comprehensum,
tu carum Verbum dogmatis.
Et certum eris, tamen, tamen,
ut dixit Christus nobis Amen.

Parafja — komórka religijnego i narodowego życia.

Cała Katolicka Polska z gorącem zainteresowaniem oczekuje zwołania w roku bieżącym projektowanego ogólno krajowego synodu, który niewątpliwie wpłynie na spotęgowanie życia Katolickiego w całym kraju, a tem samem znakomicie się przyczyni do wzmocnienia wewnętrznej spoistości naszego państwa.

Na czoło zagadnień, któremu siłą rzeczy musi synod poświęcić najwięcej uwagi, wysunie się parafja i całokształt spraw z życiem parafjalnem związanych.

Parafja bowiem stanowi duchową komórkę i religijnego i narodowego życia. Stopień moralnego zdrowia i duchowej siły danego kraju da się zmierzyć żywotnością parafji; jeżeli życie parafjalne popada w stan martwoty, kraj jest skazany na zagładę; powyższe wnioski, to nie dowolne przypuszczenia, ale pewniki,

oparte na historji całego szeregu państw, nie wyłączając naszego, w ciągu ostatnich kilku stuleci.

Odbudowa zatem czy też wzmożenie życia parafjalnego, silniejsze związanie z niem parafjan przez pełniejsze zainteresowanie ich przejawami działalności parafji — oto kwestje, które będą wymagały gruntownego i wszechstronnego omówienia.

Papież Pius XI wielokrotnie już wzywał do obrony wiary i do współdziałania nad zbawieniem świata nie tylko duchowieństwo, ale również jego naturalnych pomocników, świeckich członków Kościoła.

Tak się działo w pierwotnym Kościele, kiedy każdy nowonawrócony stawał się zkolei apostołem; tak jest za dni naszych w krajach misyjnych, gdzie chrześcijanie gorliwie pomagają pracującemu wśród nich misjonarzowi, a w razie dłuższej jego nieobecności, o ile mogą, starają się go zastępować, wspólnie się modląc, opiekując się chorymi i ubogimi, nauczając i przygotowując do przyjęcia chrztu katechumenów.

Tego ducha apostolstwa należy rozbudzać wśród świeckich katolików, tembardziej, że wraz ze zmniejszaniem się liczby kapłanów w wielu diecezjach (jeżeli w chwili obecnej nie możemy jeszcze narzekać na brak powołań kapłańskich, to nie znaczy, iż stan ten nie ulegnie zmianie na gorsze; liczmy się i z tem, że zwiększająca się ilość wiernych i rozrost szkolnictwa wymagają coraz liczniejszych zastępów kapłanów), zwiększają się trudności w ich pracy i niebezpieczeństwa, zagrażające religijnemu i moralnemu życiu dusz ludzkich. W społeczeństwach, które idą za głosem Ojca Świętego, gdzie wierzący katolicy ochotnie współpracują ze swem duchowieństwem, uwidacznia się nie tylko rozkwit Chrystusowych zasad i cnót chrześcijańskich, ale następuje pewne zbliżenie się, pewne doskonalsze zrozumienie się i wzajemna życzliwość.

Zachętą niech będą tu dwa doniosłe i radosne fakty, jakie miały miejsce w roku ubiegłym.

Wspaniały Kongres eucharystyczny w Buenos-Aires, przygotowywany we wszystkich diecezjach, a rzec można i parafjach wielkiej republiki argentyńskiej, wspólnym wysiłkiem księży i wiernych, świadczy dobitnie o niesłychanej doniosłości wynikach tej niezrównanej współpracy duchowieństwa ze świeckimi katoli-

kami w naszych skłóconych, niespokojnych czasach, podobnie jak i w pierwszych wiekach Kościoła.

Taki jest przecież właściwy cel, wyznaczony przez papieża Piusa XI-go Akcji Katolickiej, której działalność, poza i ponad partjami i walkami politycznemi, winna przenikać do wszystkich narodów świata.

Nie zapominajmy pozatem i zdawajmy sobie dokładnie sprawę, że to apostolstwo świeckich katolików stało się konieczne nie tylko dla chwały Bożej; jest ono również niezbędne dla ratowania społeczeństw, doświadczanych coraz bardziej przez ciężkie kryzysy gospodarcze, a obok tego podminowywanych przez świadomych głosicieli i szerzycieli zła. Temu należy przypisać publicznie niejednokrotnie wypowiadane, a ze zdziwieniem przez niektórych przyjmowane, twierdzenia obcych katolicyzmowi publicystów i działaczy, a nawet mężów stanu niezbyt dawno niechętnie i wrogo występujących przeciwko Kościołowi katolickiemu, że świat niezawodnie ku zgubie dąży i zginie, o ile się nie odwoła ponownie do „sił duchowych". Tego rodzaju głosy moglibyśmy słusznie uznać za wezwanie do odnowienia ducha apostolstwa w sumieniach katolickich.

Pielgrzymka byłych kombatantów, przedstawicieli różnych narodowości, wyznań, poglądów, ideologji do Lourdes, to ten drugi znamienny i radosny fakt, podkreślający całą potęgę naszej świętej wiary katolickiej, jedynie zdolnej utrwalić pokój w sercach ludzkich i odbudować porozumienie się, nie tylko wśród obywateli jednego kraju, ale co więcej, pomiędzy wszystkimi narodami, odsuwającymi się dzisiaj od siebie na skutek nieporozumień, wypływających najczęściej z egoistycznych i materjalnych pobudek.

Dzięki Bogu, posiadamy już w Polsce dość liczne zastępy katolików, pracujących wspólnie z duchowieństwem w organizacjach parafjalnych; niech się jednak pomnaża ich liczba, bo coraz bardziej agresywna akcja wrogów zasad Chrystusowych i wrogów jedności narodowej wymaga coraz bardziej intensywnej pomocy i coraz lepiej organizowanej współpracy.

Ks. J. Szm.

Akcja Katolicka na zachodzie Europy.

Chcąc przedstawić w ogólnych zarysach Akcję Katolicką w główniejszych państwach zachodniej Europy, należy przedewszystkiem wspomnieć o encyklice papieża Piusa XI „Ubi arcano Dei", wydanej dnia 23 grudnia 1922 r.

We wspomnianej encyklice Głowa Chrześcijaństwa wraz z hasłem „Pax Christi in regno Christi" przynosi płomienne wezwanie skierowane do świeckich katolików, aby wzięli udział w apostolskiej pracy Kościoła.

Hasło Piusowe było nawskroś aktualne. Dotychczas bowiem świeccy katolicy prawie zupełnie nie brali udziału w apostolskiej pracy Kościoła. Esse in Ecclesia — być w kościele, brać udział w nabożeństwach i obrzędach kościelnych — to było zasadniczą tezą dotychczasowego katolika.

Papież Pius XI w encyklice „Ubi arcano Dei" rzuca nowe hasło. Katolik świecki ma być nietylko w kościele, ale winien „sentire et agere cum Ecclesia", myśleć i działać z Kościołem. Istotnym jego obowiązkiem ma być nietylko udział w nabożeństwach kościelnych, ale przedewszystkiem praca nad przebudową swego własnego wnętrza w myśl wzkazówek Chrystusowych, a następnie z całą otwartością stosowanie w życiu zarówno osobistem, rodzinnem jak i społecznem nauki Kościoła. Te ostatnie słowa wskazują nam, że katolik w dzisiejszych czasach winien być apostołem świeckim. Prowadząc apostolstwo powinien jednak pamiętać, że działalność jego ma być ściśle związana z działalnością hierarchji kościelnej.

Wezwanie zastępcy Chrystusa Pana znalazło żywy oddźwięk w całym świecie katolickim. Społeczeństwa katolickie zaczęły wprowadzać w życie nowe hasło rzucone przez Papieża — Akcji Katolickiej — bo wszak encyklika „Ubi arcano Dei" niczem innem nie jest, jak faktem założenia i programem Akcji Katolickiej.

Nie wszędzie formy organizacyjne Akcji Katolickiej wytworzyły się jednakowo, jednak cecha zasadnicza, jaką jest apostolstwo świeckich w hierarchicznej misji Kościoła wszędzie została przeprowadzona.

1. Przedewszystkiem Akcja Katolicka Włoska w obecnej swej treści ideowej i formie organizacyjnej jest całkowicie wyni-

kiem postulatów zawartych w encyklice „Ubi arcano Dei". W organizacji Akcji Kat. Wł. podkreśla się bardzo silnie życie nadprzyrodzone, jako podstawę apostolstwa, przez rozróżnienie apostolstwa modlitwy i umartwienia, dobrego przykładu i czynu. Akcja Kat. Wł. w swych formach organizacyjnych stoi w ścisłym związku z hierarchją kościelną i od niej jest uzależniona w swej akcji apostolskiej przez nominację na naczelne stanowiska asystentów kościelnych. Ramy organizacyjne Akcji Katolickiej odpowiadają ramom organizacyjnym Kościoła i obejmują władze centralne, djecezjalne i parafjalne. Również ustrój A.K.W. jest centralistyczny, albowiem wszystkie odłamy łączą się poprzez grupy parafjalne, djecezjalne i krajowe we władzach centralnych [1]). Obecnie we Włoszech po konflikcie z Mussolinim istnieje 6 zwartych Stowarzyszeń obejmujących młodzież męską i żeńską, mężczyzn i kobiety, akademiczki i akademików. W ostatnich czasach zaznacza się dążność zmierzająca do podziału, zwłaszcza organizacyj męskich, na grupy zawodowe.

2. Zupełnie inaczej przedstawia się działalność katolików świeckich we Francji. Wiadomą jest rzeczą, że we Fr. masy robotnicze, wychowywane w szkole laickiej są zupełnie obojętne dla religji, inteligencja natomiast wraca do Kościoła. Ten fakt jest przyczyną, że kierownicze sfery kościelne kładą obecnie silny nacisk na wyrobienie inteligencji katol. Inteligencja francuska w myśl postulatów duchowieństwa francuskiego ma później rozwinąć działalność apostolską wśród mas robotniczych i ludowych. Ten punkt widzenia jest istotą Fr. Ak. Chcąc przygotować inteligencję do Akcji Apostolskiej organizuje się dla niej Koła dyskusyjne i społeczne, mające jej dać gruntowne wykształcenie teologiczne, moralne i społeczne. Wielką rolę w A.K. Fr. odgrywa również apostolstwo słowa drukowanego, do którego przywiązują Francuzi bardzo doniosłe znaczenie.

Z pośród zagadnień, którym najwięcej uwagi poświęca się w A.K., na pierwszy plan wysuwa się sprawa chrześcijańskiego wychowania w rodzinie i w szkole. Francja, obarczona szkołą laicką, musi kłaść wielki nacisk na wychowanie rodzinne. To jest przyczyną powstawania wielu organizacyj katolickich, zajmu-

---

[1]) Ks. Dr. Stefan Wyszyński, — Główne typy Akcji Katolickiej zagranicą, Prąd, tom 20, str. 89 — 90.

jących się zagadnieniami życia rodzinnego, wychowania w rodzinie, walką z wyludnieniem i niemoralnością życia rodzinnego.

W tej pracy brak jednak było koordynacji. Z tego powodu powstawały dość liczne spory teoretyczne lub metodyczne. Powyższy szkodliwy stan rzeczy był przyczyną zcentralizowania całego bogatego życia organizacyjnego we Francji. Generał Castelnau jest twórcą organizacji F.N.C. (federation national catholique), której zadaniem jest skupienie różnych organizacyj katolickich i ujednostajnienie ich wystąpień, zwłaszcza na terenie życia publicznego w walce o wolność religji i Kościoła. F.N.C. łączy w swych kadrach stowarzyszenia parafjalne, związki diecezjalne, oraz te stowarzyszenia katolickie, które zgłosiły się do współpracy z F.N.C. Jest to organizacja „wszystkich ludzi ochrzczonych w Kościele katolickim" bez różnicy przekonań politycznych, ani przynależności klasowej, którzy darząc Kościół swym szacunkiem, chcą wziąść udział w pracy uzgodnionej z władzami kościelnemi [1]).

Celem tego zjednoczenia ma być obrona wszelkich prawd katolickich, odzyskanie wolności religijnej, wolności nauczania i zrzeszania, odnowienie chrześcijańskiego porządku społecznego we wszystkich dziedzinach życia społecznego, obywatelskiego i narodowego, biorąc za podstawę rodzinę. Środkami do tego celu ma być praca prowadzona przez książki, afisze, artykuły, broszury, przez żywe słowo, a przedewszystkiem manifestacje za wolnością religijną.

Akcja koordynacyjna F.N.C. wydaje swe owoce. Szereg organizacyj katolickich przystąpiło do współpracy i zgodnym akordem apostolskiej pracy urzeczywistniają program A. K.

3. Odmiennie co do swych założeń przedstawia się A. K. w Belgji. Kiedy F.N.C. obejmuje na swym terenie wyłącznie i prawie jedynie inteligencję francuską, Belgja, będąc państwem nawskroś demokratycznem, obejmuje w swej pracy masy ludowe i wśród nich najbardziej rozwija się Akcja Kat. Pracę katolicką w Belgji cechuje nadzwyczaj bogate i wszechstronne życie organizacyjne. Wszystkie dziedziny życia religijnego, społecznego, rodzinnego, gospodarczego, czy też publicznego są zorganizowa-

---

[1]) j. w. str. 118 — 119.

ne przez katolików, a cechą zasadniczą tych organizacyj jest charakter religijny.

Pracę religijną we wszystkich organizacjach belgijskich prowadzi się przedewszystkiem przez konferencje, odczyty i wykłady uświadamiające, oraz pisma; przez wykształcenie liturgiczne, które zajmuje wiele miejsca zarówno w organizacjach męskich, jak i żeńskich, dalej przez ruch rekolekcyjny i propagandę rekolekcyj zamkniętych. W tej pracy kładzie się nacisk nie tyle na ilość praktyk religijnych, ile na ich sumienne przygotowanie i dobrą organizację.

Ciekawą cechą A.K.B., to stanowy i zawodowy charakter organizacyj katolickich. Za przykład niech posłuży nam „Association catholique De la Jeunesse Belge“. Organizacja ta przyjmuje do swego grona młodzież z różnych ośrodków społecznych, jednocząc ją jednak w grupy zawodowe, czy stanowe. W ten sposób A.C.J.B. posiada pięć grup: młodzież robotniczą, szkolną, rolniczą, akademicką i tak zw. wolną z dwiema podsekcjami: zawodów wolnych i handlowych [1]).

Obok wytężonej pracy i wielkiego rozmachu posiada A.K. w Belgji swój minus w postaci braku centrali koordynującej działalność licznych grup. Z pewnością jednak zmysł organizacyjny Belgów zrozumie doniosłość unifikacji różnorodnych form organizacyjnych i wytworzy centralę A.K., która z lepszym skutkiem będzie pracowała wśród świeckich mas katolickich.

4. Demokratyczny czynnik występujący w B.A.K. możemy zauważyć i w niemieckim typie A.K.. Podobnie jak w Belgji, tak i w Niemczech zasadniczym elementem katolickim są masy ludowe i na nich oparł się Kościół w odbudowie życia kościelnego.

Jeszcze przed wystąpieniem Papieża Piusa XI katolicyzm niemiecki w obronie swych zasad powołał do życia liczne organizacje młodzieżowe, robotnicze i zawodowe, w których bądź to przygotowywał członków do zadań życia indywidualnego, rodzinnego, społeczno-obywatelskiego i zawodowego, bądź to prowadził robotę społeczno-religijną. . Zwarta i jednolita praca organizacyjna katolików niemieckich była przyczyną, że z chwilą ukazania się encykliki „Ubi arcano Dei“, katolickie Niemcy uważały się za zwolnione z prowadzenia A.K. Dały się słyszeć głosy, że wezwa-

---

[1]) j. w. str. 122 — 123.

nie to nie dotyczy katolików niemieckich, że jest ono raczej wystosowane pod adresem Włoch i innych niezorganizowanych krajów. Rozpoczęły się tarcia, nieporozumienia i dyskusje, z których w ostatnich czasach zwyciężał coraz bardziej program kardynała Bertrama. Ideą przewodnią programu kardynała Bertrama jest propaganda i wychowanie w szeregach katolickich apostołów świeckich, nietylko w życiu organizacyjnem, ale wogóle we wszystkich przejawach życia religijnego, społecznego i publicznego. Program ten znalazł wiele sympatji wśród katolików niemieckich, a planową działalność nad spopularyzowaniem idei apostolstwa prowadzi Freie Fereinigung für Seelsorgehilfe, we Fryburgu.

Szerszy zakres specjalny obejmują t. z. szkoły apostolskie wychowując współpracowników duszpasterskich w Aachen, Wrocławiu i Fryburgu. Program tych szkół idący po linji wskazań Ojca św. o apostolstwie, przygotowuje do praktycznej pracy parafjalnej.

Prócz tego w Niemczech powstają nowe zakonne zgromadzenia religijne, biorące sobie za cel rozwijanie idei apostolstwa świeckich [1]).

Powyższe usiłowania w pracy nad ideą apostolstwa w obecnych Niemczech są utrudnione przez ruch hitlerowski. Współczesny hitleryzm usiłuje ograniczyć działalność katolików jedynie i wyłącznie do kwestyj czysto religijnych, jak udział w nabożeństwach, procesjach i obrzędach liturgicznych. Oczywiście katolicyzm niemiecki nie zgadza się z temi usiłowaniami reżymu. Jaki będzie wynik tej nierównej walki okaże przyszłość.

5. Ogólny zarys typu A K. we Włoszech, Francji, Belgji, Niemczech wskazuje, iż hasła encykliki „Ubi arcano Dei" zostają urzeczywistnione na terenie międzynarodowym. W tem ostatniem wyrażeniu niema żadnej przesady.

Teren międzynarodowy objęła A.K., gdyż rozwija się nietylko we Włoszech, Francji, Belgji i Niemczech, ale organizuje się we wszystkich prawie narodach katolickich.

Wśród tych narodów i Polska z inicjatywy Episkopatu Polski, z Jego Emin. Ks. Kardynałem Kakowskim na czele, wzięła się do pracy organizacyjnej wśród katolików świeckich. Po

---

[1]) j. w. str. 195 — 196.

wieloletnich doświadczeniach i próbach, ostatnio dzięki usilnej pracy i zabiegom Ks. Kar. Hlonda wydane zostały nowe statuty, które stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, ujęły w nowe formy prawne, jednolicie obowiązujące w całej Polsce.

Bogaty program działania zawarty w statutach międzystowarzyszeniowych, program rozpoczynający się od ćwiczeń duchownych, a kończący się na wychowaniu fizycznem i przysposobieniu rolniczem pozwala nam przypuszczać że A.K. w Polsce nabierze wielkiego rozmachu i wyda stokrotny owoc ewangeliczny.

Ks. Dr J. Modzelewski

Jozue i zdobycie Ziemi Obiecanej.

Jozue po hebrajsku nazywa się Jehoszua, (Jahwe — zbawieniem), co później zostało skrócone w Jeszua (już u Nehemjasza 8, 17), może pod wpływem języka akadyjskiego, który nie ma dźwięku „o", albo i niezależnie od tego.

Jeszcze w odnalezionym oryginale Eklezjastyka, jego autor nazywa się Szimeon ben Jeszua ben Eliezer ben Sira, ale wnuk tegoż i tłumacz już mu daje imię „Jezus". Widocznie w epoce hellenizacji Wschodu, pod wpływem podobnych wyrazów greckich (np. Jeson [1]) co do końcówki: Chrysus) Jechoszua zamieniło się na to imię, które Ewangelje nadają Chrystusowi.

Jozue, wódz Izraela w Ziemi Obiecanej, nazywał się pierwotnie Hoszea (Ozeask). Imię zmienił mu sam Mojżesz. Pochodził z pokolenia Efraima, któremu Jakub przepowiedział świetniejszą przyszłość, niż bratu jego Manassesowi. Teraz właśnie pokolenie to, w swoim wielkim potomku, miało się wysunąć na czoło narodu.

Jozue (Jehoszua ben Nun) na puszczy dowodził wojskiem w wyprawie przeciwko Amalecytom, wzięty był przez Mojżesza, jako jego meszaret (sługa), na górę Synaj, znajdował się w liczbie dziesięciu szpiegów, wysłanych do Ziemi Chanaan, wreszcie

---

[1]) Greckie to imię chętnie sobie wtedy żydzi przybierali, nawet arcykapłan Onjasz III.

prawodawca Izraela, przez położenie mu ręki na głowę, zrobił go swoim następcą i wodzem całego ludu.

Po śmierci Mojżesza Jozue odrazu zajął jego miejsce, stanowiskiem jednak był niższy, bo arcykapłana wymieniano przed nim, Aaron zaś szedł w hierarchji po swoim bracie.

Z doliny Setim za Jordanem Jozue posłał dwóch wywiadowców do Jerycha, które miało być zaatakowane najprzód. Ci wstąpili tam do niewiasty imieniem Rahab, której zajęcie określone jest w tekście hebrajskim przez wyraz „zona". Pochodzi to od czasownika „zun" (karmić) i oznacza „karczmarkę", tak też to słowo rozumieli Józef Flaw. (Ant. V, 1, 2) i targum.

Dawniej sądzono, że wtedy karczem nie było na Wschodzie, dopiero odkrycie prawa Hammurabiego kłam temu zadało. Kodeks babiloński wymienia karczmy oraz mówi, że utrzymywały je kobiety, którym za trunki nie wolno było przyjmować pieniędzy, lecz zboże i to pod karą utopienia. Również przewidziana w nim jest kara za zebrania spiskowców w tawernie. Hierodule, poświęcone bóstwu, pod karą spalenia, nie miały prawa wchodzić do karczem [1]).

Oczywiście takie zajazdy i ich właścicielki mogły nie mieć dobrej opinji, ale to już zależało od osobistej konduity karczmarek. Rahab posiadała przy sobie rodziców, braci i siostry, w rozmowie z wywiadowcami ciągle wspominała Pana Boga; nie istnieje też żaden powód, którzyby cień rzucał na jej postępowanie moralne.

Dopiero później wyraz „zona" nabrał znaczenia kompromitującego i św. Hieronim, który hebrajszczyzny uczył się od rabinów, tak go też przetłomaczył w historji Rahaby [2]). Gdyby jednak autor księgi Jozuego chciał to samo wyrazić w swoich czasach byłby użył słowa „kodesza" (cfr. Deuter. 23, 17). Podczas pobytu Izraelitów w Setim, kiedy niektórzy z nich źle się prowadzili z Moabitkami, byli ciężko ukarani mieczem i szubienicą. Ani razu tam nie jest wspomniane słowo „zona".

Czyżby wybrani przez Jozuego wywiadowcy, którzy pierwsi weszli do ziemi przez Boga obiecanej, mogli zacząć swoją misję

---

[1]) Kohler-Peiser-Ungnad. Hammurabi's Gesetz. 1904—10.

[2]) Za czasów króla Salomona jeszcze wyraz ten, zdaje się, miał pierwotne znaczenie, bo zonot (karczmarki) ze słynnego sądu o zaduszone dziecko posiadały potomstwo.

od grzechu? W Jerychu nie znali nikogo, więc rzeczą jest zrozumiałą, że wstąpili do karczmy, żeby się pożywić.

Rahab musiała mieć dobrą opinję moralną, jeżeli Jozue tyle jej potem okazał względów. Dowiadujemy się z Ewangelji św. Mateusza (1, 5), że została żoną Salmona (z pokolenia Judy) i miała syna Booza, drugiego męża Rut Moabitki. Wszyscy oni należą do genealogji Chrystusa Pana.

Tradycja rabiniczna fantazjuje nawet, że sam Jozue ożenił się z Rahabą i że ta była matką ośmiu proroków (Megilla 14). Na jednej z tabliczek, znalezionych w Taannek, wspomniane jest miasto Rahab, nieznane nam skądinąd. Może je trzeba uważać za Jerycho? Wyraz zresztą „rahab" w języku hebrajskim znaczy „obszerny, szeroki".

Ściganych przez straże miejskie wywiadowców Jozuego karczmarka najprzód ukryła, a potem spuściła z murów po sznurze, otrzymawszy obietnicę, że wraz z rodziną będzie ocalona przy zdobywaniu Jerycha.

Dziesiątego dnia miesiąca „pierwszego", który odpowiadał Nisanowi, 41 roku od wyjścia z Egiptu, Żydzi przeszli Jordan. Jego wody cudownie się zatrzymały [1]), kiedy kapłani weszli do rzeki z arką. Na wiosnę Jordan ma dużo wody, a pod Jerychem dochodzi do sześćdziesięciu metrów szerokości i około czterech metrów staje się głęboki.

Hummelauer przypomina fakt, jaki się zdarzył w 1267 r. po Chr., kiedy to wielki pagórek z brzegu osunął się w Jordan i jego bieg zatrzymał, przyjmuje jednak miraculum quoad modum, bo rzeka zatrzymała się wówczas kiedy kapłani z arką w niej stanęli, a zaczęła płynąć, gdy z niej wyszli [2]). Jozue w Jordanie

---

[1]) Wody Jordanu stanęły „jako góra" i podnosząc się, były widziane daleko.

[2]) J. Garstang (Joshua, Judges, London. 1930) przypisuje także zatrzymanie wody w Jordanie opuszczeniu się w nią wydmy nadbrzeżnej. Po trzęsieniu ziemi 1927 r. zdarzyło się coś podobnego i trwało dwadzieścia godzin z górą, tak, że ludzie przechodzili z brzegu na brzeg suchą nogą. —

W. Siemens (Wspomnienia mojego życia. Warsz. 1904). Opowiada, że podczas trąby morskiej na morzu Śródziemnem, część wody podniosła się i utworzyła jakgdyby dom szeroki na pół mili, sterczący wysoko ponad resztą powierzchni.

i w Galgala postawił pomniki z kamieni [1]). Kazał przywrócić obrzęd circumcisionis, zaniedbany trzydzieści osiem lat i obchodził z ludem Paschę, używając już chananejskiej mąki do przaśników.

Potem nastąpiło oblężenie Jerycha. Miasto to było bardzo ważne pod względem strategicznym, bo panowało nad południową częścią doliny Jordanu, głównej rzeki kraju. Jeden z Midraszów powiada nawet: „kto zdobędzie Jerycho, ten może się uważać za władcę całej Palestyny".

Nastąpił cudowny upadek murów jerychońskich po siedmiokrotnej procesji dokoła nich z arką Przymierza. Racjonaliści w opowiadaniu biblijnem widzą popularną tradycję, niezgodną z rzeczywistością (Steuernagel, Bonacorsi, Koch), albo upatrują podkopanie fundamentów, lub napad gwałtowny wojska izraelskiego (Bauer, Ewald). Jednak nawet liberalny egzegeta Oettli twierdzi, że księga Jozuego napewno chce przekonać nie o fakcie naturalnym, lecz cudownym [2]), kwestja przeto redukuje się do rzeczy zasadniczej — możliwość cudu wogóle.

Cud ten; jak w poprzednim wypadku, mógł być również „quoad modum". Na rozkaz Boży, w ściśle określonym czasie, nastąpiło trzęsienie ziemi, które wywróciło mury Jerycha.

Palestyna zaburzeniom sejsmicznym ulega dosyć łatwo i niespodziewanie. W 1837 r. (1 stycznia) miasto Safed w Galilei zostało z tego powodu całkowicie zniszczone, przyczem cztery tysiące ludzi straciło życie, w Tyberjadzie zaś obaliły się mury i pewna ilość zabudowań.

Podczas ostatniego trzęsienia ziemi w 1827 r. [3]) nie tylko ucierpiał szereg osiedli ludzkich z Jerozolimą na czele, ale Jordan nabrał barwy czarniawej i wylał, brzegi zaś jego częściowo się zapadły, pociągając za sobą, rosnące na nich drzewa.

Geologja stwierdza najczęstsze ruchy sejmiczne wzdłuż wielkich kontrastowych nierówności terenu. Strefą wstrząśnień bywają głównie sfałdowania powierzchni, pochodzące z epoki trzeciorzędowej. Poruszanie się pokładów bezpośrednio dotykających

---

[1]) Swojego czasu ks. Richard szukał obozu Izraelitów w Galgala, a znalazł cenne bardzo narzędzia z krzemia jakiegoś osiedla przedhistorycznego.

[2]) Oettli. Deuteron., Josue und Richter. Münch. 1893.

[3]) F. Abel. Le récent tremblement de terre en Palestine. Rev. Bibl. 1927.

litosfery świadczy, że kolosalne zaburzenia geologiczne, które w trzeciorzędzie dały dzisiejszą konfigurację skorupy ziemskiej nie zostały całkowicie ukończone, a specjalnie dobrze się udają w warunkach, w jakich się znajduje Jerycho, położone w głębokiej dolinie, w niewielkiej odległości od gór Karantal i Ektef. —

Po wywróceniu się murów jerychońskich, musiała nastąpić walka bardzo zaciekła w wąskich uliczkach miasta. Jozue rzucił na nie herem, zostało zburzone i spalone. Izraelitom nie wolno było nic z niego zabierać, tylko metale (złoto, srebro, miedź i żelazo) poszły do skarbca Pańskiego.

Jako dotknięte heremem, czyli klątwą, Jerycho nie miało być nigdy odbudowane. Kto to zrobi, temu wszystkie dzieci pomrą, najstarszy przy zakładaniu fundamentów, najmłodszy podczas budowy bram. Taki ogłosił wyrok Jozue.

Zachowanie się wodza Izraelitów w tym wypadku było zwyczajem wielu starożytnych zdobywców: Agamemnon, naprzykład, rzucił klątwę na tego, kto odbuduje Iljon Priama.

Potem jednak Jerycho powstało z gruzów, burzone nawet było i odradzało się niejednokrotnie, ale ścigały je zawsze nieszczęścia. Za czasów Achaba Hiel odbudował to miasto, straciwszy przytem najstarszego syna Abirama i najmłodszego Seguba (III Kr. 16, 34). W epoce hellenistycznej syryjski Bakchides wzniósł w Jerychu zamek Dok, w którym Szymon Machabeusz z dwoma synami zginął podczas uczty z ręki zięcia swego Ptolemeusza. Herod Wielki urządził tam sobie zimową rezydencję, stracił ją na rzecz Kleopatry, po samobójstwie Antonjusza odzyskał i w niej umarł, ale przed śmiercią zdążył utopić w tamtejszym stawie arcykapłana Arystobula i zabić syna swojego Antypatra.

II.

W 1907 r. profesor Sellin koło sadzawki Elizeusza natrafił na pagórek, który rozkopany, okazał się ruiną Jerycha Jozuego. Pomagali mu Watzinger i Langenegger, funduszów dostarczyło „Deutsche Orientgesellschaft“ [1]. W ostatnich czasach, bo w la-

[1]) Ks W. Szczepański. Jeruzalem i Jerycho w świetle dziej. i wykopalisk. Kraków 1917.

tach 1931 — 2 poszukiwania robił tam jeszcze Garstang i nowe rzeczy odkrył [1]). —

Jerycho pierwotne prawdopodobnie nie było semickie, ale już miało dosyć potężne obwarowanie z kamieni polnych i wielkich cegieł glinianych. Jeżeli nazwa miasta ma związek z hebrajskim wyrazem „jareah" (księżyc), to mogła być nadana dopiero później przez semitów i przypominałaby kult Sina w Ur i Haran. Sądząc z wykopalisk, po zburzeniu Jerycha pierwotnego, budowano na jego gruzach jeszcze trzy razy Jerycho chananejskie (a więc semickie). Pierwsze powstało we wczesnej epoce bronzowej (2500 — 2000 prz. Chr.), drugie — w średniej (2000 — 1600), trzecie — w późnym bronzie (1600 — 1200). To ostatnie zdobywał Jozue.

Teren Jerycha obejmował zaledwie siedem akrów kwadratowych. Mur jego był podwójny: zewnętrzny miał sześć stóp szerokości, wewnętrzny — grubość prawie podwójną. Wysokość obudwóch wynosiła, jak się zdaje, trzydzieści stóp, a pomiędzy nimi była pusta przestrzeń na stóp piętnaście. O ile podczas oblężenia wpadł w nią który z nieprzyjaciół, dostawał odpowiednią ilość gorącej wody na głowę. Mury jerychońskie zrobione były z cegły palonej bez słomy w środku, długości do dwudziestu dwóch cali [2]). Garstang początkowo sądził, że fortyfikacje Jerycha upadły przez podkop, ale jego późniejsze badania (z 1931 r.) miały stwierdzić trzęsienie ziemi. W tym też roku ów uczony angielski odkrył za miastem nekropol, gdzie palono trupy od najdawniejszych czasów.

W r. 1932 Garstang znalazł w Jerychu gliniane garnki ze wszystkich epok bronzu, pozatem broń, flety kościane i skarabeusze z kartuszami panujących faraonów [3]). Imiona królewskie spotykają się tylko trzy: Hatszepsut, Tutmesa III i Amenofisa III (Memnona).

Tak wygląda, jakgdyby za tego ostatniego padło Jerycho, bo mocno wyróżniającego się garncarstwa i dekoracji z czasów

---

[1]) Sir Charles Marston. The now knowledge about the Old Testament. London. 1933. Najstarsze fortyfikacje Jerycha miały wały pochyłe z rowami, jak w Awaris i Starej Gazie, co wskazuje na ich pochodzenie hiksoskie.

[2]) J. Garstang. The walls of Jericho. P. E. F. Quarterly Statement.

[3]) Sir Ch. Marston op. cit.

Echenatona i Tutenchamena dotychczas nie znaleziono. Amenofis III panował od 1413 r. do 1377 prz. Chr., czyli lat 36, a więc exodus Izraela z Egiptu odbył się wcześniej, może za jego poprzednika Tutmesa IV (1423 — 1413) [1]. Gdyby to było pewne, mielibyśmy znakomity przyczynek do, tak dotychczas kłopotliwej, chronologji początków Izraela. —

Jerycho posiadało „migdol“, czyli cytadelę o mocnych fundamentach. Ucierpiała ona od trzęsienia ziemi stosunkowo najmniej. Domy w mieście były małe i ściśnięte razem na sposób orjentalny. Ślady spalenia są widoczne i nie znać wcale rabunku. Po mieszkaniach spotykamy zwęgloną od gorąca pszenicę, jęczmień, soczewicę, cebulę, daktyle, nawet kawałki ciasta, tak jak były przed tysiącami lat przygotowane do jedzenia.

Jerycho dzisiejsze, arabska wioska Erisza, prezentuje się dosyć skromnie, ale jeszcze w wiekach średnich była to piękna oaza palmowa. Józef Flawjusz (Ant. VIII) zachwyca się malowniczością okolicy tamtejszej i powiada, że niewiele by przesadził ten, ktoby ją nazwał boską. Salomon miał tam założyć plantacje drzewa balsamowego, które przywiozła do Palestyny królowa Saba.

Można sobie wyobrazić, jakie odurzające wrażenie zrobiły tamte strony na Żydów, przywykłych w ciągu dziesiątków lat do wędrówki po piaskach pustyni.

Potem Jozue poprowadził swoje hufce przeciwko miastu Haj, początkowo jednak poniósł ciężką klęskę. Okazało się, że ktoś z Izraela popełnił występek. Rzucono losy i wykryto, że niejaki Achan, z pokolenia Judy ukradł w Jerychu płaszcz z Szinear, czyli z Babilonji (Wulgata to tłomaczy „coccineum“, Wujek „karmazynowy“), dwieście sykli srebra i „laszon“ (język) złota. Wówczas jeszcze nie stemplowano pieniędzy, więc ten „laszon“ pewnie oznacza sztabkę złotą, używaną jako zapłata w handlu. Achan został dla przykładu ukamienowany. Prawdziwe jego imię brzmiało prawdopodobnie Achar, jak ma LXX, albo Achor, ponieważ miejsce ukamienowania tego złodzieja nazwano „emek Achor“ (dolina Achor) (Joz. 7, 26). Litery „resz“ i „nun“ dawnego alfabetu hebrajskiego łatwo było pomieszać.

Jozue poraz drugi uderzył na Haj i zdobył je. Wojsku wolno było brać sobie z niego łupy na własność. Na miejscu zburzone-

---

[1] Flinders Petrie. A revision of history. Anc. Egypt. 1931. March.

go i spalonego miasta jest dziś pagórek, usiany ruinami, a na nim kilka drzew oliwnych. Nazywają go Arabowie poprostu „El Tell“ (pagórek). Haj zostało potem wkrótce odbudowane przez Żydów, ale nie na tem samem dokładnie terytorjum, lecz trochę dalej ku południowi. Obecnie to się nazywa Chirbet Hajan.

d. n.

Ks. Tadeusz Radkowski.

Ś. p. kardynał Bourne.

Kościół Katolicki, a przedewszystkiem Kościół Katolicki w Anglji, poniósł ciężką i bolesną stratę; d. 1-go stycznia, o godz. 1-ej w nocy umarł arcybiskup Westminsteru, prymas Anglji, kardynał Francis Bourne.

Zmarły książe Kościoła urodził się 23-go marca 1861 r.; w 9-ym roku życia stracił ojca. Po odbyciu studjów w Seminarjum Saint-Sulpice w Paryżu i następnie na uniwersytecie w Lowanjum, został wyświęcony w 1887 r. na kapłana przez biskupa dyecezji Southwark; w 1889 r. założył w Wonersch, w pobliżu Guildford seminarjum djecezjalne. W 1895 r. został mianowany prałatem domowym Jego Świątobliwości, w roku następnym biskupem sufraganem dyecezji Southwark, a w rok później, po śmierci ordynarjusza, biskupa Coffina, biskupem djecezjalnym. W listopadzie 1905 r. obejmuje po kardynale Vaughanie stolicę westminsterską; kapelusz kardynalski otrzymał w listopadzie 1911 r.

A oto wybitniejsze przejawy działalności zmarłego kardynała: w 1906 r. przeprowadza zwycięską walkę o prawa katolików w dziedzinie nauczania; 1908 r. organizuje w Londynie kongres eucharystyczny; znany dziennik londyński „Daily Telegraph“ przebieg uroczystości kongresowych określił, jako tryumf organizacji; w 1910 r. konsekruje wspaniałą katedrę westminsterską; w tymże roku święci obchód jubileuszowy półwiekowego istnienia hierarchji katolickiej w Anglji, przywróconej w 1850 r. przez Piusa IX-go. Co najbardziej uderza w kościelnej karjerze kardynała Bourne'a, to szybkie jego wznoszenie do najwyższych stopni hierarchji. Konsekrowany na biskupa w 35-ym

roku życia, w 42-im roku mianowany przez Stolicę Apostolską arcybiskupem, w 50-ym roku życia zostaje kreowany kardynałem; zawdzięczał zaś je nie przywilejom z tytułu urodzenia (syn skromnego urzędnika, anglika-konwertyty i matki irlandki), ani wyjątkowym danym, zwracającym nań, poza sferami kościelnemi, powszechną uwagę — ani jakimś nadzwyczajnym walorom mówcy, pisarza czy myśliciela; był on natomiast kapłanem w najpełniejszem i najdostojniejszem znaczeniu słowa. Pozatem był to niepospolity administrator, mąż o poczuciu niezwykłego taktu, głęboko odczuwający wszystko, co tyczyło się świętej wiary katolickiej i jego kraju.

Zmarły kardynał był gorącym patrjotą; otrzymując zawiadomienie o wyniesieniu go do godności kardynalskiej między innemi powiedział: „W wyrazie „England“ koncentrują się wszystkie najlepsze myśli, odnoszące się do naszej ojczyzny i naszego kraju, — myśli głęboko tkwiące w naszych sercach, które napewno od Boga pochodzą“. Cieszył się też wielkim autorytetem, powagą i szacunkiem zarówno angielskich mężów stanu, jak i króla Jerzego V-go, którego był osobistym doradcą. W okresie wielkiej wojny nie pomijał żadnej okoliczności, by zaświadczyć swój gorący entuzjazm dla sprawy aljantów, których określał, jako „bojowników prawa i sprawiedliwości“.

Z przekonań konserwatysta, reprezentował polityczne poglądy niewątpliwie olbrzymiej większości katolików angielskich. Chociaż jednak był zdecydowanym przeciwnikiem oddzielenia się Irlandji od brytyjskiego imperjum, nie przestał składać dowodów wysokiego taktu i dyplomatycznej rozwagi w swych stosunkach z nacjonalistami irlandzkimi.

W maju 1931 r. z okazji obchodu we Francji pięćsetletniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Joanny d' Arc, kardynał Bourne został mianowany legatem papieskim; w tym charakterze przewodniczył niezapomnianym uroczystościom, w których brało udział czterech Kardynałów i siedemdziesięciu biskupów francuskich.

W rok później na kongresie eucharystycznym w Dublinie znajdował się na czele grupy dziesięciu książąt Kościoła; w sierpniu 1932 r. poświęcał nowe opactwo w Buckfast. Choroba mu przeszkodziła w dzień Zielonych Świątek następnego roku doko-

nać osobiście poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry katolickiej w Liverpool.

W swych listach pasterskich i mowach nie wahał się potępiać niereligijności, walk klasowych, sztucznego ograniczania urodzeń, doktryny bolszewickiej. Niejednokrotnie pochwalał posunięcia polityki konserwatywnej, ale zawsze występował przeciwko temu, co nazywał „ślepem partyjnictwem"; dla kardynała Bourne'a sumienie powinno być zawsze najwyższym sędzią w ocenie poglądów i wystąpień politycznych. Jeśli nie interesował się specjalnie „rozmowami" w Malines, prowadzonymi na temat połączenia się kościoła anglikańskiego z Rzymem, jego stanowisko w stosunku do anglikanizmu było naogół ugodowe.

Słusznie katolicka opinja Anglji mówi o zmarłym kardynale, że jeśli nie może być nazwany drugim Wisemanem lub drugim Manningiem, to jednak jego wrodzone wartości umysłu i serca, a obok tego niezwykła, niestrudzona pracowitość potrafiły zapewnić Kościołowi Katolickiemu w Anglji poważanie, jakiem się nie cieszył od czasów przeprowadzonej przez Henryka VIII reformacji.

Ś. p. kardynał Bourne był szczerym i oddanym przyjacielem Polski, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swych oświadczeniach i czynach: w 1915 r. wystąpił z gorącą odezwą do politycznego świata angielskiego, żądając przywrócenia niepodległości Polsce; w 1920 r. zalecił wszystkim kościołom modły za Polskę i wygłaszanie kazań, wyjaśniających jej historję i posłannictwo dziejowe.

Dwukrotnie odwiedzał nasz kraj; pamiętna jest jego ostatnia wizyta w Warszawie w maju 1927 r., kiedy był gościem Jego Eminencji kardynała Kakowskiego.

Na cześć prymasa Anglji odbyła się uroczysta akademja w Seminarjum Duchownem, podczas której ks. prof. Węglewicz powitał go piękną mową łacińską, a ks. prof. Szmigielski wygłosił po francusku referat p. t. „Les idées directrices de la vie catholique en Angleterre depuis 1903 a".

Katolicka Polska bierze żywy udział w żałobie katolickiej Anglji; uczucia hołdu, wdzięczności i pamięci dla zmarłego kardynała, naszego wielkiego przyjaciela, złożył w imieniu Polski obecny tam na uroczystościach pogrzebowych ks. Kardynał Hlond.

Sz.

Kościelne prawo małżeńskie katolickie na Wschodzie[1]).

Wschód katolicki przyjmuje określenie małżeństwa jakie podaje papież Eugeniusz IV w bulli Exultate Deo, 1439. Papież w bulli tej stwierdza, że przyczyną sprawczą tego związku jest wzajemna zgoda oblubieńców. Nauka jednak dopełnia to określenie przez dodanie słów, które wyrażają uczestnictwo organów Kościoła w chwili objawienia tej zgody przy zawarciu małżeństwa. Określenie podane przez Blastaresa, kanonistę greckiego w wieku XII uzyskało poniekąd prawo obywatelstwa na Wschodzie. Opiewa ono tak: Matrimonim est coniunctio maris et feminae et omnis vitae consortium divini et humani iuris communicatio, si ve per benedictionem sive per coronationem sive per instrumentum contrahatur. Math. Blastares, Syntagma Lit. B. c. 2. Bewergius II. Stosownie do tego określenia istotnym warunkiem, by umowa małżeńska była skuteczną jest jej zawarcie przy towarzyszeniu błogosławieństwa kapłańskiego albo koronacji lub też przez wręczenie instrumentów. Współdziałanie tedy organów kościelnych jest tak istotną cechą skuteczności umowy, że jego pominięcie powoduje nieważność małżeństwa. Tak też pisał jeden z biskupów rumuńskich do Stolicy Apostol: Cum iuxta Ecclesiae orientalis doctrinam minister sacramenti matrimonii sit secerdos legitime copulans, ideo matrimonia absque praesen-

---

[1]) Obecnie obowiązujące prawo wschodnie katolickie podają statuta synodów wschodnich. Należą tu np. synody: dla Ormian odprawione w Rzymie r. 1911 i 1928. dla Maronitów w górach libańskich r. 1736, dla Koptów w Kairze r. 1898; dla Rusinów w Zamościu r. 1720 i we Lwowie 1897 dla Syryjczyków w Sziarfemie r. 1888; dla Rumunów w Fogaras r. 1872 i 1882, 1902; dla Chrześcijan św. Tomasza obrządku malabarskiego 1849. Uchwały synodów zostały ogłoszone w osobnych wydawnictwach niektóre są zawarte w „Collectio Lacensis, Friburgi 1876". Ogólne prawo Kościoła wschodniego podaje kardynał Pitra w wyd. luris ecclesiastici graecorum historia et monumenta, Romae 1864. Należą tu liczne konstytucje papieskie i zarządzenia Kongregacji rzymskich. Collectanea Sacrae Congregationis de Propaganda Fide 1907; Całość prawa wschodniego ma objąć osobne rzymskie wydawnictwo p. t. Codificacione canonica orientale. Dotychczas ukazało się 13 tomów; Mansi, Amplissima collectio conciliorum Paris 1902.

tia parochi et duorum testium contracta ut invalida tenentur. (A. S. S. 41. 255).

Prawo małżeńskie rozmaitych obrządków wschodnich wykazuje znaczne różnice, tak w stosunku do prawa łacińskiego, jak i wzajemnie do postanowień obrządków wschodnich. Różnice te dotyczą głównie jakości i ilości przeszkód małżeńskich oraz formy zawarcia zaręczyn i małżeństwa.

Prawodawca wschodni stanowi, by proboszczowie często w roku uczyli wiernych o godności małżeństwa, jego przymiotach i o przeszkodach do jego zawarcia oraz i o obowiązku wyjawienia przeszkód przed ślubem (Ar. 553)

Zawarcie małżeństwa poprzedzają zaręczyny. Ponieważ ustawy każą proboszczom dokładać starania, by strony według dawnego zwyczaju zawierały je przed ślubem małżeńskim z tego wynika, że zaręczyny są względnie obowiązujące. Synod maronicki stwierdza, że małżeństwo jest ważne i bez poprzednich zaręczyn dodaje jednak, aby proboszczowie starali się zachować dawne zwyczaje, by małżeństwo poprzedziły zaręczyny, odprawione we formie liturgicznej przez odmówienie przypisanych modlitw, które są zawarte w rytuałach maronickich. Zaręczyny mają przygotować oblubieńców, by nieoględnie nie przystępowali do związku nierozerwalnego, lecz po dojrzałej rozwadze (Mar. 2, 11).

Między zaręczynami a zwykłą obietnicą zachodzi ta różnica, że zaręczyny stwarzają przeszkodę publicznej przystojności między narzeczonymi a krewnymi drugiej strony w pierwszym stopniu, natomiast zwykła obietnica nie sprowadza takich skutków. Do ważności zaręczyn wystarczy, by oblubieńcy doszli do używania rozumu, wskazane jest, by je zawierały osoby pełnoletnie t. j. po osiągnięciu 12 — 14 lat życia. Strony mogą zawrzeć zaręczyny osobiście albo przez pełnomocników, jeśli są małoletniemi w ich imieniu mogą je zawrzeć rodzice lub opiekunowie. Po dojściu do pełnoletności narzeczeni mają dokonać ratyfikacji zaręczyn, zawartych przez rodziców. Ratyfikacja nie jest wymagana, jeśli młodzieniec lub panna po skończeniu siedmiu lat, wie, że rodzice dokonują w ich imieniu zaręczyn i nie sprzeciwiają się. Zaręczyny mają być zawarte wobec proboszcza narzeczonego, a nie narzeczonej, mogą być dokonane ustnie albo pisemnie. Wskazane jest, by pisemnie je zawierać dla łatwiejszego ich stwierdzenia. Tylko te zaręczyny sprowadzają skutki prawne,

które zostały zawarte wobec przedstawiciela Kościoła, z błogosławieństwem kapłana (interventu Dei).

Przed zawarciem małżeństwa proboszcz ma przesłuchać oblubieńców celem sprawdzenia, czy są stanu wolnego, czy czynią to za wiedzą rodziców, i czy dobrowolnie zgadzają się. Jeżeli do proboszcza zgłoszą się obcy parafjanie, winien on odnieść się do biskupa miejsca ich zamieszkania, i dopóki nie otrzyma odeń odpowiedzi ma wstrzymać się z udzieleniem błogosławieństwa zaręczynowego. Każdy proboszcz jest obowiązany prowadzić księgę osób zaręczonych. Jeżeli zaręczyny zostaną zerwane, okoliczność tę należy zaznaczyć w tej księdze. Jeżeli upłynął miesiąc od dnia zawarcia zaręczyn, a małżeństwo nie doszło do skutku, należy ponownie spisać protokół zaręczynowy. Między zaręczynami a małżeństwem ma upłynąć przynajmniej jeden tydzień. Syn. Melchicki, 1843 c. 7, stanowi, że okres między zaręczynami a ślubem nie może przekroczyć jednego roku, biskup atoli może udzielić dyspensy.

Zaręczyny mogą być rozwiązane z ważnych powodów. O zamiarze zerwania zaręczyn należy zawiadomić ordynarjusza lub proboszcza. Zaręczyny mogą być zerwane: 1) za wspólną zgodą stron; 2) jeśli zostały zawarte przez rodziców w imieniu małoletnich, którzy potem odmówią ratyfikacji; 3) jeśli zajdzie przeszkoda rozrywająca; 4) jeśli jedna strona dopuści się przestępstwa; 5) przez zmianę stosunków np. jeśli jedna strona zaraźliwie zachoruje; 6) jeśli upłynie termin naznaczony na zawarcie małżeństwa; 7) jeśli jedna strona wstąpi do zakonu; 8) jeśli jedna strona zawarła małżeństwo z inną osobą; 9) jeśli jedna strona jest nieobecna ponad dwa lata i nie daje o sobie żadnej wiadomości. Biskup może naznaczyć termin czekania, w ciągu którego strona nieobecna ma się jawić, skoro termin ten upłynie strona zyskuje swobodę. Zwierzchnik kościelny oraz ojciec mogą rozwiązać zaręczyny. Ar. 548. Syr. 15, 2. Mar. 2, 11, Kopt. 8, 1.

Zawarcie małżeństwa poprzedzają zapowiedzi. Trzy zapowiedzi mają być głoszone w trzy uroczyste święta w tej miejscowości, gdzie narzeczeni mają zamieszkanie. O ile narzeczeni zmienili miejsce zamieszkania i jeszcze nie upłynęło 4 miesiące od czasu opuszczenia ostatniego miejsca zamieszkania, w takim wypadku dwie zapowiedzi mają być głoszone w miejscu dawnego ich zamieszkania, a jedna w nowej parafji. Jeśli w ciągu dwóch

miesięcy od ogłoszenia zapowiedzi małżeństwo nie zostanie zawarte, zapowiedzi należy odnowić. Proboszcz pod karą suspensy jest obowiązany głosić zapowiedzi. Nie wolno zawierać małżeństwa w dniu głoszenia ostatniej zapowiedzi. Pod karą ekskomuniki każdy, kto wie o przeszkodach między oblubieńcami, winien je wyjawić (Zam. 8. Mar. 2, 11).

Na ogół ustawodawstwo Kościoła wschodniego wszystkich obrządków zgodne jest co do przeszkód małżeńskich, również wykazuje znaczne zbliżenie do prawa Kościoła łacińskiego. Ustawodawca maronicki wyraźnie zaznacza, że odnośnie do przeszkód należy stosować się do zwyczajów Kościoła rzymskiego, stosownie do postanowienia papieży Grzegorza XIII i Klemensa VIII. Obok przeszkód z prawa Bożego we wszystkich obrządkach wiele jest przeszkód pozytywnych, które w ciągu wieków weszły do kodeksów rozmaitych obrządków. Ilość i jakość przeszkód nie jest jednolita, postanowienia w niektórych obrządkach wykazują pewne odchylenia tak w stosunku do siebie jak i do obrządku łacińskiego. Przeszkody rozpadają się na dwie główne kategorje: na wzbraniające i rozrywające.

Do przeszkód rozrywających we wszystkich obrządkach należy:

1. Prosty ślub czystości, celibatu, wstąpienia do zakonu lub przyjęcie święceń wyższych.

2. Przeszkoda z zaręczyn, tj. kto jest zaręczony z jakąś osobą nie wolno mu zawierać małżeństwa z inną.

3. Różności religji (mixtae religionis, diversitas communionis) między osobą katolicką a ochrzczoną niekatolicką. Przeszkoda ta sięga starożytności, tak już stanowią synody w Laodycei r. 343 c. 10, 31, Trullański r. 692 c. 72.

Według prawa ob. chaldejskiego i etyopskiego mężczyzna może pojąć każdą niewiastę, bez względu na jej wyznanie, o ile da zapewnienie, że starać się będzie, by ją nawrócić i uczyć ją będzie religji katolickiej. Rodzice natomiast pod karą ekskomuniki nie mogą wydawać swoich córek za mężczyznę innego wyznania, by jako słabsze nie zostały przeciągnięte na inne wyznanie. Font. 5, 215, 4, 183.

4. Czas święty, u Ormian (n. 577) rozciąga się od pierwszej niedzieli adwentu do niedzieli poprzedzającej siedmdziesiątnicę; od pierwszej niedzieli postu do oktawy Zielonych Świąt włącznie.

Od każdej niedzieli, po której następuje post, do samej uroczystości. U Koptów wyjęte są wszystkie dnie postu i tydzień wielkanocny t. j. od Wielkanocy do niedzieli przewodniej. U Syryjczyków czas zakazany trwa od adwentu do Trzech Króli włącznie; od poniedziałku wielkiego postu do soboty włącznie poprzedzającej niedzielę przewodnią. Podobnie i u Maronitów. U Greków obowiązuje: 1. Wielki post przed Wielkanocą: 2. czas od początku adwentu t. j. od 15 listopada do Trzech Króli; 3. Od pierwszej niedzieli po Zielonych Świętach do uroczystości św. Piotra i Pawła; 4. od pierwszego sierpnia do święta Wniebowzięcia N. M. P., nadto wyjęta jest każda środa i każdy piątek, oraz uroczystość podwyższenia św. Krzyża, ścięcie św. Jana Chrzciciela i oktawa Wielkanocy. (Kopt. 5, Mar. 12. 11. 9. Papp-Szilagyi, Enchiridion iuris ecclesiae orientalis catholicae. M. Varadini 1862-470).

5. Zakaz wydany przez biskupa lub proboszcza. U Greków wstrzymuje również zakaz zawarcia małżeństwa wydany przez państwo i przez rodziców. U Rumunów stanowią przeszkodę: brak znajomości zasad wiary; brak zezwolenia rodziców, brak zapowiedzi i niewłaściwość proboszcza (Syn. 1882). U Maronitów istnieje przeszkoda katechizmu; powstaje też przeszkoda z uzupełnienia ceremonji chrztu udzielonego poprzednio bez ceremonji. Przeszkodę zaciągają ci, którzy przyprowadzają nowochrzczeńca do dopełnienia ceremonji chrzcielnych; źródłem przeszkody jest również uczenie katechizmu. (Arm. 477, Mar. 2. 11. 9; Syr. 7; Rum. 1882. 8; Papp-Szilagyi 471).

Przeszkody rozrywające:

1. Granicą wieku jest osiągnięty rok 12 — 14 życia. Granica ta jednak nie jest bezwzględna, o ile ktoś udowodni, że jest dojrzałym przed osiągnięciem tego wieku, może zawrzeć małżeństwo, czyli wówczas przeszkoda dlań nie istnieje. Prawo chaldejskie stanowi, że dla kobiety okresem zamęźcia jest czas, gdy dojdzie do miary kobiecej, cum pervenit ad mensuram mulierum — t. j. gdy osiągnie 14 lat, przynajmniej 12 lat, a mężczyzna winien ukończyć lat 16. (Font. 5, 15, 177). Prawo etyopskie naznacza dla mężczyzny 20 lat, dla kobiety 12, a zabrania małżeństwa tym, którzy ukończyli 60 lat. Ostatnie to postanowienie w Kościele nie otrzymało aprobaty. (Font. 5. 219).

Prawo melchickie przypisuje dla zaręczyn 11—13 a dla małżeństwa 13 — 15. Fonti 15, 261.

2. Uroczysty ślub czystości złożony w zakonie. U Maronitów wystarcza profesja milcząca. (Mar. 2, 11. 3. Kopt 5).

3. Kto otrzymał wyższe święcenia t. j. dyakonat, presbyterat, episkopat ten nie może ważnie zawrzeć małżeństwa. A kto usiłuje je zawrzeć dopuszcza się świętokradztwa, ściąga na siebie ekskomunikę, jest irregularis i należy nań nałożyć karę depozycji (Arm. 571, Maron. II, 11, n. 9; Kopt. 5). Wedle synodu zamojskiego o ile kapłan lub kapłan wdowiec zawarłby taki związek jest on nieważny, a kapłan ściąga na siebie suspensę a divinis, winien być uwięziony, mają też być nałożone jeszcze inne kary. Prawo rumuńskie Prawilla c. 124 każe stosować na takich dyakonów i kapłanów kary naznaczone na heretyków, a jeśli nie oddali kobiety ma być wtrącony do więzienia na całe życie. Synod Trullański c. 6 wyklucza od małżeństwa i subdyakonów. Ponieważ jednak subdyakonat jest uważany u Greków jako mniejsze święcenie, przeto małżeństwo subdyakona jest ważne. Benedykt XIV. Eo quamvis 1745 Etsi pastoralis, 1742. De ritibus c. 6.

Kiedy w r. 1855 jeden z schizmatyckich biskupów rumuńskich ogłosił książkę, w której pozwala kapłanom na zawarcie małżeństwa, książka z tego powodu została uznana za heretycką. Jeśli natomiast kapłan lub dyakon pojął żonę przed otrzymaniem święceń może z nią żyć nadal.

4. Pokrewieństwo naturalne. Stopnie pokrewieństwa oblicza się z obu stron według zasady: Tyle jest stopni ile jest osób. Tot sunt gradus, quod sunt ex utroque latere personae. W Kościele łacińskim oblicza się stopnie według osób pojedyńczych. Brat i siostra według prawa wschodniego są pokrewni w drugim stopniu linji bocznej, a według prawa łac. w pierwszym stopniu. Przeszkoda w w linji prostej co do stopni nie jest ograniczona. Ormianie w obliczaniu stopni idą za praktyką łacińską, przeszkoda ta w linji bocznej sięga stopnia czwartego (A. 671. Melchici C. Propag. r. 1729, syn. r. 1806 c. 9. r. 1849 c. 6) licząc do szóstego stopnia, Rumuni (syn. r. 1882 n. 8) do siódmego i Maronici 2 c. 11; Syryjczycy n. 8 i Grecy do ósmego, Innocenty IV. Sub catholicae, Italo-Grecy, Benedykt XIV Etsi pastoralis 1742,

Etyopczycy zabraniają małżeństwa do stopnia siódmego. (Font 5, 177). Koptowie do ósmego n. 5.

5. Przeszkoda powinowactwa powstaje ze stosunku cielesnego tak w małżeństwie jak i poza małżeństwem, mąż tedy jest powinowaty z krewnymi żony, a żona z krewnymi męża. Przeszkoda ta w linji prostej unieważnia małżeństwo bez określenia stopni, natomiast w linji bocznej sięga stopnia ósmego u Ormian n. 571, Koptów 5, Syryjczyków 181; do szóstego stopnia u Melchitów (syn. 1849 c. 7, n. 14) i u Etyopczyków (F. V, 173). Za przekroczenie tego prawa oblubieńcy ściągają na siebie surowe kary np. prawo chaldejskie stosuje karę ekskomuniki na całe życie, dopiero w chwili śmierci pozwala udzielić absolucji, jeśli da obietnicę, że oddali od siebie drugą stronę, takaż kara jest nałożona, jeśli żona po śmierci męża zawrze małżeństwo z jego bratem. Prawo rumuńskie stanowi kilka klas przeszkody powinowactwa: Powinowactwo pierwszej klasy rozrywa małżeństwo do siódmego stopnia między mężem a krewnymi żony i odwrotnie; Powinowactwo drugiej klasy zachodzi między krewnymi męża a krewnymi żony do stopnia siódmego tak jednak, że stopnie 6—7 nie stanowią przeszkody rozrywającej; Powinowactwo obejmuje osoby ze stosunku niedozwolonego. Dalszą klasą przeszkód jest powinowactwo ze zaręczyn oraz z małżeństwa niedopełnionego, również do stopnia siódmego (syn. Rum. r. 1872 c. 8, r. 1882 c. 2, 14; s. Bazyli 23, 78, 86; syn. Neoces c. 2; Papp. 458, Pius V Ad Romanum 1566).

Przeszkoda publicznej przystojności powstaje ze zaręczyn między narzeczonym a krewnymi legalnymi i nielegalnymi drugiej strony do drugiego stopnia, przeszkoda istnieje chociaż zaręczyny zostaną rozwiązane, czy to dobrowolnie, czy też przez śmierć jednego z narzeczonych; z małżeństwa niedopełnionego sięga ósmego stopnia (Arm. 57 n. 7, Zamojski 6, 8, Syryjski 181, Rum. r. 1872, 38, Beveregiusz 51, 77).

Przysposobienie czyli adopcja polega na przyjęciu kogoś za syna. Z powodu tego przyjęcia powstają odrębne stosunki między przysposobionym za syna a przysposabiającym i ich rodzinami. Stosunek ten wytwarza przeszkodę małżeńską. Przeszkoda ta powstaje tylko z adopcji pełnej (perfecta), a wtedy ona ma miejsce, gdy zachodzą takie warunki: adopcji ma dokonać człowiek własnowolny i mężczyzna, bo kobiety z reguły nie mają

prawa adoptowania. Mężczyzna ten winien ukończyć 25 lat życia, ma być starszy od adoptowanego o 18 lat, osobiście ma dopełnić adopcji a nie przez pełnomocnika, (Maron. 2 c. 11 n. 4). U Rumunów zachodzi przeszkoda: 1) między adoptującym a adoptowanym a dziećmi adoptowanego, które były pod władzą adoptowanego w czasie adoptacji; 2) między adoptującym a żoną adoptowanego; 3) między adoptowanym a żoną adoptującego (Arm. 571. U Kopt. 169, Syryj. 180, Melchit. syn 1806, c. 9. 1849 c. 7).

Z reguły przeszkoda ta rozrywa małżeństwo w linji prostej do czwartego stopnia, a w linji bocznej do stopnia pierwszego. W linji prostej przeszkoda trwa, chociaż zostanie rozwiązany stosunek adopcji, natomiast w linji bocznej przeszkoda ustaje po rozwiązaniu stosunku (Maron 2, 11, n. 4). Adoptujący nie może zawrzeć małżeństwa z córką syna adoptowanego ani z jego wnuczką, ani syn adoptowany ze żoną ojca adoptującego ani z jego matką, ani ze siostrą matki (Blastares, Bewereg. p. 52. Synt. lit. B.). Według prawa etyopskiego przyjęcie kogoś w dzieciństwie na wychowanie, stwarza przeszkodę między wychowankiem a opiekunem i jego rodziną do czwartego stopnia. Jeżeli jednak ktoś przyjął na wychowanie sierotę, która razem wychowywała się z jego synem, w takim wypadku ojciec może ją wydać za swego syna z tytułu miłosierdzia (Font. V, 175, 183). Opiekun zaciąga przeszkodę ze swoją klientką. Może jednak z nią się ożenić, ewentualnie jego syn, o ile ona ukończy 26 lat, a opiekun zda sprawozdanie z administracji jej majątkiem.

Przeszkoda pokrewieństwa duchowego powstaje ze chrztu i bierzmowania. U greków przeszkoda zachodzi między chrzczącym a pochrzestnikiem i jego rodzicami, między rodzicami chrzestnymi a pochrzestnikiem (pierwszy stopień); między rodzicami chrzestnymi a rodzicami pochrzestnika i dziećmi pochrzestnika oraz między pochrzestnikiem a dziećmi rodziców chrzestnych (drugi stopień); między dziećmi rodziców chrzestnych a dziećmi pochrzestników (trzeci stopień) (Rum. 55). U Ormian ze chrztu powstaje przeszkoda: między chrzczącym a pochrzestnikiem i jego rodzicami; między rodzicami chrzestnymi a pochrzestnikiem i jego rodzicami (Ar. 751. n. 9) i u Koptów 169, Maronitów (L. 2, 11, n. 4), u Syryjczyków (180); Klemens VIII Christi fidelium 1599. syn. Trullański c. 53. Italo-Greków obowiązują ustawy soboru trydenckiego. Benedykt XIV Etsi pastoralis

VIII. r. 1742. Te same zasady dotyczą również przeszkody ze sakramentu bierzmowania, który z reguły udziela się razem ze chrztem. (syn. Laodycei c. 48); Jeżeli ktoś był ojcem chrzestnym kilkoro dzieci tych samych rodziców, przeszkoda nie pomnaża się, przeto nie trzeba wymieniać tej okoliczności w prośbie o dyspensę (s. Offic. 29 sierpn. 1894, Font. 11). Prawo etyopskie stanowi, że kto naruszy te prawidła o pokrewieństwie duchowem ma czynić pokutę jako celnik i poganin. (Font. V. 177). U Greków w kodeksie t. zw. Prawilla istnieje przeszkoda między świadkami przy małżeństwie a rodzicami narzeczonych i ich dziećmi (Papp-Schilagyi, 453).

Przeszkoda disparitas cultus unieważnia małżeństwo między osobą ochrzczoną a nieochrzczoną np. z żydem, poganinem, nawet z katechumenem. Decydującym czynnikiem jest chrzest przyjęty bez względu na to, czy dana osoba należy do Kościoła katolickiego czy też do jakiejś sekty (Maron. 2, 11, 7 Kopt. 170, Syryj 181, Rum. 54, Ormian 571 n. 10). Mają tu zastosowanie te same postanowienia, jakie dotyczą przeszkody mixtae religionis (j. w.). Obowiązuje w takiej rozciągłości jak przeszkoda mixtae religionis.

Przeszkoda przestępstwa powstaje, jeśli w czasie trwania małżeństwa jeden współmałżonek dopuści się cudzołóstwa z inną osobą z obietnicą zawarcia z nią małżeństwa; jeśli wspólnie zamordują jednego współmałżonka, a przynajmniej jeden z nich miał intencję zawarcia małżeństwa ze wspólnikiem zbrodni; jeśli miało miejsce cudzołóstwo w połączeniu z morderstwem wspólnie dokonanym. Tak stanowi prawo Ormian 751 n 11, Koptów 170, Syryjczyków 182, Maronitów 2, 6, Rumunów syn. 1882 (Mansi 45, 724), i 1872 p. 55. Prawo maronickie wprowadza przeszkodę, jeśli ktoś za życia współmałżonka zawrze nowy związek i spełni, w takim wypadku jeśli drugi współmałżonek umrze, nie może być zawarte małżeństwo z tą osobą, z którą faktycznie żyje, nadto sprawcy zabójstwa ściągają ekskomunikę (Mar. 2. 11. 36). Synod zamojski wprowadza dwa wypadki jako podstawę przeszkody: cudzołóstwo z obietnicą małżeństwa; oraz jeśli jeden współmałżonek nastawał na życie współmałżonka za wiedzą lub radą drugiego współsprawcy. Podobnie i u Greków (Papp-Schilagyi 462, Blastares, Beverg. 53).

Przeszkoda porwania powstaje, jeśli mężczyzna uprowadzi

kobietę wbrew woli celem zawarcia z nią małżeństwa. Kto pojął za żonę tę kobietę, — mówi św. Bazyli do Amfilocha c. 22, — którą uprowadził nie może być nawet dopuszczony do pokuty, dopóki jej nie oddali, jeśli była zamężną, należy ją zwrócić mężowi, a jeśli jest panną, należy odesłać rodzicom (Syn. Ancyrański 314, c. 11). Sobór chalcedoński 451 c. 27 nakłada na uprowadziciela karę ekskomuniki. Do istoty uprowadzenia — jako źródła przeszkody — należy, by zostało dokonane wbrew woli kobiety, nie ma tedy przeszkody, jeśli ona zgodziła się (Ormian. 571 n. 12, Rumun. r. 1872, Kopt. 170, Maron. Lit. 2, 11. 14). Przeszkoda ustaje zgodnie z postanowieniem soboru trydenckiego, (SS 24 de mat) skoro kobieta otrzyma wolność. Wedle synodu zamojskiego c. 8 przeszkoda powstaje, chociaż kobieta zgadza się na uprowadzenie; synod Rumunów r. 1882 z uprowadzeniem równa zatrzymanie kobiety w miejscu jej pobytu. Odrębne stanowisko zajmuje w sprawie tej przeszkody prawo chaldejskie (chociaż bowiem uznaje tę przeszkodę), stanowi bowiem, że uprowadziciel winien się z tą kobietą ożenić, chociaż jest ubogą: Si qui virginem desponsatam vi illata acceperit, separatur, non autem ei conceditur aliam ducere, sed illam retineat, quam desideravit, licet pauper ea fuerit (Font 4, 269).

Oprócz podanych przeszkód wiele jest okoliczności, które mają również charakter przeszkody w prawie Kościoła wschodniego, opierają się one na prawie Bożem bądź naturalnem, bądź pozytywnem. Ustawy tedy Kościoła wschodniego, które określają te okoliczności nie różnią się od prawa Kościoła łacińskiego. Do przeszkód takich należy:

1. Impotencja. Procedurę w sprawie orzeczenia nieważności małżeństwa z tytułu impotencji przepisuje Instrukcja św. Officium r. 1883; (Rum. 1872, Kopt. 168, Syryj. 177).

2. Ważnie zawarty związek z inną osobą. Postępowanie w sprawie stwierdzenia wolnego stanu podaje powyższa instrukcja (Arm. 571. 2, Rum. 1872, Kopt. 168, Syryj. 177).

3. Błąd co do osoby lub istotnych jej cech (Mar. 2. 11. 8, Rum. 1872, Kopt. 167, Syryj. 176).

4. Przymus ciężki i niesprawiedliwy wywierany dla zawarcia małżeństwa (Mar. 2. 11. Rum 1872, Kopt. 167, Syr. 176), wedle prawa etyopskiego ojciec może zmusić syna do zawarcia małżeństwa, jeśli on rozwiąźle żyje (Fon. V. 229).

5. Utrata rozumu amentia (Rum. 1872. 54 i 1882) i dzieci przed dojściem do używania rozumu.

Kościół wschodni nie zna małżeństw warunkowych, o których stanowi can. 1092. Biskup Papp-Schilagyi, katolicki kanonista wschodni, powiada: In Ecclesia Orientali matrimonia cum conditione inita in usu non sunt (Ench. 469)

d. n.

Ks. I. Grabowski, prof. uniw. Warsz.

Epizod z rewolucji Hiszpańskiej.

Wśród opowiadań i sprawozdań z przebiegu ostatniej rewolucji w Hiszpanji, obfitującej w ohydne zbrodnie i barbarzyństwa, niegodne ludzi, roszczących sobie tytuł do nazwy cywilizowanego społeczeństwa, znalazł się w dziennikach hiszpańskich następujący epizod:

W Gadalmez grupa rewolucjonistów, której sztab bezbożników rozkazał spalić kościół parafjalny, zwróciła się do miejscowego proboszcza z żądaniem, pod grozą śmierci, wręczenia im kluczy kościelnych. Proboszcz z całym spokojem i godnością odpowiedział, że nie może zadość uczynić temu niecnemu żądaniu. Wówczas siłą wywleczony przez bandę zbirów z mieszkania, poszedł do kościoła, by pomodlić się i prosić Boga o przebaczenie dla tych, którzy zamierzają zbeszcześcić Jego świątynię. Na progu kościoła zwrócił się do eskortujących go złoczyńców, którzy zaczęli już oblewać ściany domu Bożego naftą, ze słowami: „Pozostańcie tu i poczekajcie, bym mógł się pożegnać z Chrystusem Panem, którego tak ciężko chcecie obrazić“.

Biedny proboszcz wszedł do kościoła z szefami bandy, ukląkł przed tabernaculum i wybuchnął łkaniem. Przez dłuższą chwilę modlił się gorąco; kiedy powstał, ze zdziwieniem spostrzegł, że nikogo przy nim niema. Po wyjściu z kościoła otoczyło go kilku członków bandy i poczęstowało papierosem; wypalił z nimi papierosa i spokojnie powrócił na plebanję.

Odtąd proboszcz nie był więcej narażony na ataki i szykany, a w całej okolicy ani jedna świątynia nie ucierpiała od świętokradzkich gwałtów rewolucjonistów.

Wysłuchał Chrystus Pan rozpacznego błagania pasterza!

Sz.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. Nr. 15 z 1 grudnia 1934 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

1. Litterae Decretales „Misericordiarum Patri“ z 11 marca 1934 r., dokument kanonizacyjny św. Ludwiki de Marillac wdowy Le Gras, współzałożycielki Siostr Miłosierdzia (Szarytek).

2. Konstytucje Apostolskie: Marianopolitana z 9 czerwca 1933 r., Principis Albertensis et Saskatoonensis atque aliarum z 9 lipca 1933 r., o zmianach terytorjalnych i erekcji dwóch nowych diecezyj w Kanadzie.

3. List Apostolski z 10 listopada 1933 r., o urządzeniu Akcji Katolickiej w Portugalji, skierowany do JEm. Ks. Kard. E. Gonçalves Cerejeira, patrjarchy Lizbony.

W ciekawym tym dokumencie o Akcji Katolickiej Ojciec św., zwróciwszy uwagę na trudności A. K. w Portugalji i na ważność odpowiednio przygotowanych kierowników A. K. zwłaszcza t. zw. assystentów kościelnych, z naciskiem podkreśla że apostolstwo należy właściwie do obowiązków życia chrześcijańskiego, z czego wielu wiernych nie zdaje sobie sprawy. Obowiązek taki wypływa już z przyjęcia Sakramentów Św.: Chrztu i Bierzmowania. Bierzmowanie bowiem czyni nas wyraźnie żołnierzami Chrystusowymi, Chrzest zaś członkami Jego mistycznego ciała i przez to każe nam wspomagać się wzajemnie jak członki w ciele służą jedne drugim, i zaczerpnięte z żył tego Ciała życie nadprzyrodzone przekazywać dalej. Ponieważ apostolstwu chodzi właśnie o to życie nadprzyrodzone, Akcja Katolicka nie powinna mieć celów ziemskich lecz wyższe, duchowe. To daje punkt wyjścia do określenia stosunku A. K. do polityki, który to punkt Ojciec św. obszerniej omawia. Dając następnie wytyczne wskazówki dla działalności Akcji Katolickiej Ojciec św. poleca przedewszystkiem zakładanie stowarzyszeń robotniczych, które mają roztoczyć opiekę nad duchowemi i doczesnemi potrzebami robotników, w myśl encykliki „Quadragesimo anno“, przedsięwziąć obronę robotników przed zmorą komunizmu, katechizację młodzieży i uświadomienie religijne starszych i wogóle wprowadzenie w życie sprawiedliwości społecznej i miłości ewangelicznej. Równie gorąco zachęca Papież do stworzenia i rozpowszechnia-

nia prasy katolickiej i wzywa wszystkich wiernych, duchowieństwo i świeckich, aby na ten cel nie szczędzili trudu i ofiar, oraz współpracowali ze swymi Pasterzami.

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Najwyższa św. Kongreg. św. Oficjum.

Dekret z 16 listopada 1934 r. rozstrzygający wątpliwość odnośnie do Kan. 2367 § 2. Kod. Pr. Kan. w materji absolutio complicis:

Dubium: An inter indirecte inducentes, de quibus in canone 2367 par. 2. Codicis iuris canonici adnumerandus etiam sit confessarius qui sive intra sive extra confessionem sacramentalem, alicui persuaserit in turpibus inter se patrandis aut nullum aut certe non grave inesse peccatum eumque consequenter, de allis tantum sibi postea confitentem sacramentaliter absolvit vel fingit absolvere".

Resp. Affirmative, facto verbo cum SSmo.

Św. Kongreg. Obrzędów.

1. 18 lipca 1934. Dekret wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej Sługi Bożego Galileusza Nicolini, nowicjusza Pasjonisty ur. w Capranica diec. Sutri (Włochy) w 1882 r. zm. w r. 1897.
2. 18 lipca 1934. Dekret wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej Sługi Bożego brata Exuperiaka ze zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich ur. w r. 1829 w miasteczku Poujol diec. Montpellier (Francja) zm. 31 stycznia 1905 r.
3. 14 listopada 1934 r. Dekret podjęcia sprawy kanonizacyjnej błog. Klaudjusza de la Colombierre (beatyfikowany 16 lipca 1929 r.).

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Dział Odpustów).

26 listopada 1934 r.

Wątpliwość: Utrum verba can. 934 § 2. C. J. C. indulgentiae (orationibus aduexae) penitus cessant ob quamlibet additionem detractionem vel interpolationem rigorose intelligi debeant de

quibusvis additionibus, detractionibus vel interpolationibus an potius de iis tantum, quae earumdem substantiam alterent.

Odpowiedź: Negative ad primam partem; affirmative ad secundam, facto verbo cum SSmo.

WIADOMOŚCI
Z EPISKOPATU.

Pismo Ojca św. do Episkopatu Polski.

W odpowiedzi na list hołdowniczy Najdostojniejszego Episkopatu Polski, wysłany do Ojca św. z racji dorocznej konferencji, z Watykanu nadeszło pismo odręczne Papieża następującej treści:

Do Ukochanych Synów Naszych i Czcigodnych Braci.

Aleksandra Kakowskiego św. Rzymskiego Kościoła Kardynała Prezbytera tytułu św. Augustyna Arcybiskupa Warszawskiego,

Augusta Hlonda św. Rzymskiego Kościoła Kardynała Prezbytera Tytułu N. Marji P. Pokoju Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, oraz do innych Arcybiskupów i Biskupów polskich

PIUS XI Papież.

Umiłowani Synowie Nasi
i Czcigodni Bracia
pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Nad wyraz miły był Nam list, któryście Wy, Drodzy Synowie Nasi i inni Pasterze polscy, zgromadzeni w obecności Nuncjusza Apostolskiego przy słynnej N. Marji Panny świątnicy w Częstochowie, przysłali Nam ze czcią w ubiegłym miesiącu wrześniu. Bo list ten świadczył w całej pełni o przywiązaniu i czci, którą polscy Pasterze i wierni otaczają Stolicę Apostolską i Nas samych, a jednocześnie przynosił bardzo miłą zapowiedź Synodu plenarnego, wyznaczonego przez Was na rok przyszły. Na Wasz tak uprzejmy hołd odpowiadamy oznajmieniem Wam Naszej wdzięczności i życzliwości, postanowienia zaś przez Was powziętego, a dowodzącego tak niezbicie troskliwości w spełnianiu urzędu pasterskiego, bardzo Wam winszujemy i to tem goręcej, że najważniejsze zagadnienia, które głównym będą przedmiotem obrad Synodu, zaprojektowano zgodnie z wskazówkami, któreśmy podnosili w Naszych listach i wskazówkach wydawanych stosownie do potrzeb czasu. Przedewszystkiem bowiem zajmiecie się sprawą Akcji katolickiej, której pielęgnowanie wszelkiemi sposobami oraz rozwój zalecaliśmy ustawicznie. A głównem jej zadaniem jest niewątpliwie ukształcenie moralne młodzieży, którą według nauki Kościoła, ostoi i fundamentu prawdy, wy-

chować należy. Dlatego też chętnie oddajemy Wam, ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, zasłużoną pochwałę za to, że usiłowaliście i usiłujecie wciąż jak najodpowiedniejsze wyszukać środki, aby wspólną myślą i wspólnym wysiłkiem doprowadzić do szczęśliwego wyniku dzieło tak doniosłe. Sprawa zaś dziennika katolickiego, który postanowiliście wydawać i to jak najprędzej, szczególniejszą sprawiła Nam przyjemność. Bo jak już nieraz oświadczaliśmy, niema, jak się wydaje, odpowiedniejszego obecnie środka do podtrzymania i wzmocnienia Akcji Katolickiej, niema poprostu użyteczniejszego sposobu do urobienia i ukształcenia zwłaszcza umysłów młodzieży zdrową nauką i zasadami chrześcijańskiemi niż wydawanie dziennika całkowicie katolickiego, któryby, rozumie się, nietylko nie stał w sprzeczności z wiarą chrześcijańską i dobremi obyczajami, ale jak najwięcej pociągał i nakłaniał do osiągnięcia wyższego dobra przez cnoty chrześcijańskie. Zdajemy sobie dobrze sprawę, ile pozostaje do przezwyciężenia trudności z powodu ciężkich czasów, lecz, gdy wszyscy szlachetni ludzie połączą swe chęci i zasoby to nawet tego, co ludzkie siły nie zdołają osiągnąć, udzieli sam Bóg, jeżeli się Go będzie o to prosiło gorącą i wytrwałą modlitwą. My przeto, otaczając dążenia Wasze i troskliwe usiłowania Wasze ojcowską życzliwością i opieką, wraz z Wami błagamy Boga Wszechmogącego, aby łaskawie sprzyjał zbożnym wysiłkom, i ufamy, że z Jego łaski i dobrodziejstwa wszelkie uchwały Synodu plenarnego przyczynią się do większej pomyślności tego tak drogiego Nam narodu i obrócą się szczęśliwie na dobro całej sprawy katolickiej. Niechże zapowiedzią tych dobrodziejstw niebieskich i świadectwem Naszej szczególnej miłości będzie Apostolskie Błogosławieństwo, którego Wam, Ukochani Synowie Nasi i inni Pasterze Polski, oraz całemu duchowieństwu i ludowi, powierzonemu Waszej czujności jak najochotniej w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra dnia 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych 1934 roku Pontyfikatu Naszego roku trzynastego.

Pius XI Papież

Nominacja administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny. — Dekretem św. Kongregacji Kościoła Wschodniego administratorem apostolskim dla wiernych obrządku greko-katolickiego na Łemkowszczyźnie mianowany został ks. Bazyli Maściuch, prob. parafji Horożanka Wielka. Dostojny Nominat urodził się w r. 1873, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Administracja Apostolska, utworzona dla Łemkowszczyzny w lutym rb., obejmuje następujące dekanaty: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok.

Komisja prawna Episkopatu Polski. — W dniu 5 z. m. odbyło się w pałacu arcybiskupim w Warszawie posiedzenie Komi-

sji Prawnej Episkopatu Polski. W obradach wzięli udział Ich Eminencje Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, IIEE Księża Arcybiskupi Sapieha, Nowowiejski, Gall, oraz Księża Biskupi Łukomski, Adamski, Gawlina i Tomczak.

Z MISYJ.

Kapłan katolicki uproszony do wykładów w uniwersytecie japońskim. — Rektor seminarjum katolickiego w Tokjo O. Candau zaproszony został ostatnio do wygłoszenia cyklu wykładów o katolicyźmie na wolnej wszechnicy Waseda, największym i najpoważniejszym wyższym zakładzie naukowym Japonji po cesarskim uniwersytecie tokijskim. Ten sam O. Candau wygłosił przedtem na zaproszenie stronnictwa kokudomei odczyt na temat „katolicyzm i patrjotyzm“ w słynnej świątyni „ośmiu świętych“.

25.000 trędowatych pod opieką misjonarzy. — Misjonarze katoliccy opiekują się w chwili obecnej przeszło dwudziestoma pięcioma tysiącami trędowatych. Z tej liczby 12,700 przebywa w 107 specjalnych, szpitalach, druga część chorych, tak samo liczna, korzysta z opieki w wielu misjach, rozsianych we wszystkich krajach, gdzie grasuje ta straszna choroba. Jak wskazują ostatnie dane statystyczne, prawie połowa trędowatych świata żyje w Afryce. Misjonarze katoliccy utrzymują tam 59 leprozorjów, w których stałą opiekę znajduje 5.500 chorych. Reszta szpitali znajduje się w Indjach, Chinach, Japonji, Australji, Celjonie i Birmanji.

Misjonarze poczytują sobie za wielki zaszczyt pracę w leprozorjach, to też zgłoszeń nigdy nie brakuje. Ciężka praca, kończąca się często śmiercią w strasznych męczarniach nie odstrasza bynajmniej ofiarnych misjonarzy. Opiekę nad trędowatymi sprawuje obecnie przeszło 1000 księży, braciszków i zakonników, co stanowi setną część ogółu misjonarzy. Rozszerzenie akcji opiekuńczej nad tymi najbardziej nieszczęśliwymi jest uniemożliwione z powodu braku funduszów.

Niektóre szpitale, jak naprzykład leprozorjum w Malokai na wyspach Hawajskich, czy wielkie zakłady w Afryce i Indjach utrzymują się z dotacyj rządowych, bez których istnienie ich byłoby niemożliwe. Zakład w Sheklung, mieszczący około 800 chorych i będących największem leprozorjum katolickiem, otrzymuje stałą subwencję od rządu chińskiego, który jednakże z powodu swych trudności finansowych corocznie subsydja zmniejsza. Obecnie dla utrzymania równowagi budżetu tego zakładu konieczna jest stała pomoc w wysokości stu tysięcy franków rocznie.

Niebezpieczna i ciężka praca misjonarzy w leprozorjach, prowadzona z największem samozaparciem i poświęceniem

jest najwspanialszym wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego i miłosierdzia. Łącząc wartości religijno-duchowe ze zdobyczami naukowemi, misjonarze w walce ze straszną chorobą starają się dać nieszczęśliwym pociechę i moc, konieczną do znoszenia z rezygnacją ich nieszczęścia.

Wyjazd misjonarzy polskich do Chin. — W dniu 2 bm. wyjechali do Chin dwaj członkowie Zgromadzenia OO. Misjonarzy, księża Skworek i Krzyżak Księża misjonarze udali się do prowincji chińskiej, pozostającej pod zarządem misjonarza Polaka, prefekta apostolskiego O. Krauze.

Instruktorski zjazd misyjny w Pelplinie. — Przed pięciu laty odbył się w diecezji chełmińskiej pierwszy Zjazd Misyjny dla Duchowieństwa. Jak pisze J. E. ks. Biskup Okoniewski „Zjazd ten stał się punktem zwrotnym w rozwoju akcji misyjnej diecezji naszej. Idea misyjna ogarnęła całą diecezję, w każdej parafji powstało P. Dzieło Rozkrzewiania Wiary, za którego pośrednictwem wiele ofiar wpłynęło na cele misyjne. Z drugiej jednak strony praca misyjna w tym okresie wykazała pewne braki, wyłoniły się pewne trudności, które hamują normalny rozwój akcji misyjnej. Niemałą przeszkodą w rozwoju akcji misyjnej jest również kryzys gospodarczy".

W celu zastanowienia się nad sposobami usunięcia wszystkich tych trudności i dostosowania pracy misyjnej do potrzeb obecnej doby, Arcypasterz diecezji zwołał na dzień 3-ci stycznia 1935 r. do Pelplina (Seminarjum Duchowne) jednodniowy zjazd instruktorski. W zjeździe tym wezmą obowiązkowo udział wszyscy referenci dekanalni dla spraw misyjnych. Program zjazdu przewiduje wspólną adorację Najśw. Sakramentu z nauką J. E. Księdza Biskupa Sufr. Dominika, dyrektora diecezj , zagajenie przez J. E. ks. Biskupa Ordynarjusza i referaty: kapłan a misje, kapłan a akcja misyjna w parafji, referent dekanalny i Parafjalna Rada Misyjna.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — **Allokucja wigilijna Ojca św.** — Składając dorocznym zwyczajem Ojcu św. życzenia wigilijne w imieniu Kolegjum Kardynalskiego, dziekan tego kolegjum, kardynał Granito di Belmonte wymienił szereg radosnych wydarzeń, które zanotowały kroniki kończącego się roku, a wśród nich: rozszerzenie Jubileuszu Odkupienia na cały świat, międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos Aires, uzupełniony przez kongres w Melbourne w Australji i międzynarodowy kongres prawników w Rzymie.

Odpowiadając na to przemówienie, Ojca św. podkreślił doniosłość wspomnianych wydarzeń i zwrócił uwagę, że

radosnym tym faktom towarzyszyły, niestety, smutne wypadki i zjawiska. Rozszerzenie Jubileuszu na cały świat — mówił Namiestnik Chrystusowy — było prawdziwem obdarzeniem dobrodziejstwami Odkupienia niezliczonych dusz w 19 wieków po Golgocie, w okresie, gdy znów odnowione zostały usiłowania, by szerzyć hasła nowego pogaństwa moralnego, społecznego i państwowego. Istnieje dziś okropna propaganda, która każe obawiać się sprawiedliwości Bożej, karzącej surowo grzeszników; dlatego Papież wzywa do modlitwy wszystkich synów Kościoła św.

Innem radosnem wspomnieniem jest kongres eucharystyczny w Buenos Aires. Był on prawdziwą wizją pokoju, która uprawnia do przypuszczeń, że w owem środowisku, w owych dniach, Chrystusowi Panu złożono jeden z największych, należnych Mu na tej ziemi hołdów. Wspaniałości kongresu w Buenos Aires znalazły przepiękny odblask w kongresie eucharystycznym w tak bardzo odległem mieście australijskiem Melbourne i objęły jak gdyby w ten sposób całą ziemię. Ciesząc się ze stale wzrastającego rozwoju kongresów eucharystycznych, Ojciec św. zaznaczył, że są one najwłaściwszą formą uczczenia Boskiej Eucharystji, tak okropnie dziś obrażanej przez liczne zaślepione i grzechem skażone dusze. Trzecim powodem radości jest międzynarodowy kongres prawników, który odbył się niedawno w Rzymie. Był on przypomnieniem zespolenia prawa kanonicznego z prawem świeckiem, które, połączone razem, stworzyły prawo chrześcijańskie, to nowe dobrodziejstwo Boga, dane ludzkości za pośrednictwem Kościoła. Przypomnienie to jest tembardziej na czasie, ze zjawiają się nowe teorje, mówiące o prawie rasy, o prawie narodowości, jak gdyby sprawiedliwość nie była powszechna lecz opierała się na prawach szczegółowych. Nawet Cycero, przez czyste rozumowanie ludzkie, dochodził do wniosku, że nie prawo rodzi sprawiedliwość, lecz sprawiedliwość tworzy prawa. Do wszystkich nieszczęść, trosk i bólów kryzysu dołączają się szeroko rozgłaszane napomknienia o wojnie lub conajmniej o zbrojeniach wojennych. Bolesnem jest wspominać o tem w wigilję dnia, w którym rozbrzmiewa radosne „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Kończąc więc, Ojciec św. mówi: „Pieśń ta dziś staje się Naszą modlitwą, a jutro znajdzie się na ustach całego Kościoła. Jest ona Naszą modlitwą. Naszą myślą, Naszem najgłębszem pragnieniem. Mówi się „Si vis pacem para bellum“ dla zaznaczenia, że zbrojenia nie są niczem innem, jak przezornem zabezpieczeniem pokoju. Chcemy i pragniemy w to wierzyć, albowiem, gdyby rzeczywistość miała okazać się inną niż Nasze pragnienie, byłoby to rzeczą nazbyt straszną. Jeśli pragnie się pokoju, wzywajmy pokoju, błogosławmy pokój, módlmy się o pokój. Jeżeli natomiast są tacy, którzy w nowym napa-

dzie manji samobójczej i zbrodniczej przekładają właśnie wojnę ponad pokój, mamy wtedy inną modlitwę, która stanie się niestety konieczną i będziemy musieli mówić do Boga: Rozprosz ludy, które chcą wojny. Wolimy jednak mieć zawsze w sercu i na ustach inną modlitwę, którą odpowiadamy na wasze życzenia i powinszowania: „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój, pokój, pokój".

Cenne dokumenty po śp. kardynale Gasparrim. — Z papierów pozostawionych przez śp. kardynała Piotra Gasparriego przekonano się, że stanowią one niezwykle cenny zbiór dokumentów, dotyczących dziejów pontyfikatu Benedykta XV i Piusa XI, z czasów sprawowania przez Zmarłego funkcji sekretarza stanu. Po swojem ustąpieniu z tego stanowiska Kardynał Gasparri zajął się uporządkowaniem zebranych materjałów, które prawdopodobnie posłużyć miały do napisania historji polityki Benedykta XV w okresie wielkiej wojny. Zmarły kardynał zamierzał widocznie naśladować swego poprzednika kardynała Domenico Ferrata, który ogłosił cenne pamiętniki, dotyczące polityki Stolicy Świętej do r. 1896.

Dyplomatyczne przedstawicielstwo Mandżurji przy Stolicy Świętej. — W związku z niedawnemi odwiedzinami delegata apostolskiego z Japonji w Mandżurji i omówieniem z nim sprawy możliwości utworzenia specjalnego biskupstwa dla Mandżurji w Hsinking stała się aktualną sprawa przedstawicielstwa dyplomatycznego cesarstwa Mandżurji przy Watykanie. Rolę tę spełniać będzie narazie, w porozumieniu z rządem japońskim, przedstawiciel Japonji.

Polska. — Projekt nowego prawa małżeńskiego. — Na półkach księgarskich ukazała się praca dr. Zygmunta Lisowskiego. profesora Uniwersytetu Poznańskiego, p. t. „Prawo małżeńskie (Projekt ustawy)". Projekt ten, będący wynikiem wielu prac przygotowawczych i dyskusyj przeprowadzonych w gronie wybitnych prawników, jest poważną próbą rozwiązania zagadnienia prawa małżeńskiego w Polsce i uzgodnienia interesu Państwa z wymaganiami Kościoła.

„Reforma zaś prawa małżeńskiego — pisze prof. Lisowski w przedmowie— jak każda trafnie przeprowadzona modyfikacja dotychczasowego stanu prawnego, powinna polegać nie na zupełnem burzeniu istniejącego porządku, ale na jego ulepszeniu w oparciu o to podłoże, jakiego dostarczają przekonania i przyzwyczajenia społeczeństwa. Jeżeli bowiem do pojęcia prawa należy przymus, stojący na straży jego norm, zaprzeczyć się jednak nie da, że prawo działa nietylko tym przymusem, ale także swoją mocą wychowawczą w tem znaczeniu, że normy jego w drodze długotrwałego stosowania wchodzą w przekonanie społeczeństwa, urabiają jego poczucie prawne i zyskują w niem nawet pewne dla siebie przywiązanie. Dzieje się to zwłaszcza

wówczas, gdy normy te nie narzucają społeczeństwu pomysłów jakiejś drobnej grupki reformatorów, ale przeciwnie pozostają w zgodzie z wierzeniami i pojęciami moralnemi większości.

Próby narzucenia społeczeństwu katolickiemu obcego mu ustawodawstwa małżeńskiego mieliśmy w osławionym projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, którego referentem był prof. Lutostański. Projektu tego wstydzą się dziś nawet jego dawni zwolennicy, zwłaszcza artykułów 54 i 77, na podstawie których można po trzechletniem pożyciu małżeńskiem otrzymać rozwód bez podania nawet powodów.

Projekt profesora Lisowskiego dzieli ludność państwa na trzy grupy. Do pierwszej grupy należy ludność katolicka, największa liczebnie (74, 9 proc. ludności całego p a ń s t w a). W stosunku do ludności katolickiej stosują się przy zawieraniu małżeństw (zdolność, przeszkody, zapowiedź, akt ślubu, ocena ważności związku małżeńskiego) przepisy prawa kanonicznego Kościoła. Szczegółowe natomiast przepisy państwowe regulują zaręczyny, prawo majątkowe, skutki ich rozwiązania, cywilne skutki małżeństwa, rozłączenie małżonków (t. zw. separację), skutki rozwiązania małżeństwa.

Do drugiej grupy projekt zalicza wyznania, posiadające pokaźną liczbę członków, ustalone zasady swego prawa wyznaniowego i hierarchiczny ustrój. Członkowie tych wyznań w zakresie prawa małżeńskiego podlegają swemu prawu wyznaniowemu.

Członkowie innych wyznań oraz osoby, nie należące do żadnego w Polsce uznanego wyznania, podlegają we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu.

Ta podstawowa koncepcja projektu prof. Lisowskiego, polegająca na wprowadzeniu, ze względu na zastosowanie norm prawa małżeńskiego, podziału ludności na trzy grupy, jak wyznaje sam autor, nie jest jego oryginalną koncepcją. Zaczerpnął ją z rozprawy znakomitego uczonego, prof. Abrahama, p. t. „Zagadnienia kodyfikacji prawa małżeńskiego".

Projekt prof. Lisowskiego w dzisiejszej dobie nie jest czemś nieznanem i nigdzie nie spotykanem. Wszak nie tak dawno we włoskiem państwie faszystowskiem, strzegącem pilnie swej wszechwładzy, wyszła ustawa z dnia 27 maja 1929 r., która w wykonaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską — postawiła narówni z małżeństwami cywilnemi małżeństwa, zawarte na podstawie warunków określonych prawem kościelnem i według formy Kościoła katolickiego, a jurysdykcję tak zawartych małżeństw oddała sądom kościelnym.

Zbiorowy list pasterski biskupów amerykańskich w sprawie sytuacji w Meksyku. — Episkopat Stanów Zjednoczonych ogłosił zbiorowy list pasterski, protestujący przeciwko prześladowaniom religijnym w Meksyku.

W liście swym episkopat amerykański przypomina podobny do obecnego protest, opublikowany w roku 1926, dzięki któremu uzyskano znaczne złagodzenie ówczesnych prześladowań katolików. Po ogłoszeniu odezwy biskupów amerykańskich w roku 1926 rząd meksykański zgodził się nawet na zawarcie pewnego rodzaju umowy z przedstawicielami Kościoła katolickiego, umowy, która zapewniała katolikom pewne minimum praw. Obecnie nawet to minimum, niezbędne do egzystencji, zostało katolikom meksykańskim odebrane.

„Dziś — piszą biskupi Stanów Zjednoczonych — obywatelom meksykańskim wyznania rzymsko-katolickiego nie wolno się gromadzić dla wspólnej modlitwy, nie wolno mieć wolnej prasy. Związki i stowarzyszenia katolickie pozbawiono osobowości prawnej. Wszelkie petycje i podania obywateli meksykańskich, redagowane i przedstawiane podług wzorów, wymaganych przez prawo miejscowe, nietylko że nie są uwzględniane, ale wręcz odrzucane. Kapłanom katolickim odebrano możność spełniania obowiązków duszpasterskich, kościołom nie wolno posiadać nieruchomości, otrzymywać donacyj, prowadzić seminarjów i t. d. Tem samem uniemożliwiono całkowicie kształcenie nowych zastępów kapłanów. Równocześnie jak najsurowiej zakazane jest zajmowanie się pracą duszpasterską tym księżom, którzy aczkolwiek są obywatelami meksykańskimi, urodzili się poza granicami tego państwa. W rezultacie podobnej polityki w Meksyku nie mogą właściwie przebywać ani kapłani meksykańscy, ani kapłani cudzoziemcy"

W dalszym ciągu listu pasterskiego episkopat amerykański podkreśla niezmiernie trudne położenie prasy, sprzyjającej katolikom, która za najmniejszą notatkę, zredagowaną nie w duchu panującego reżimu, podlega konfiskacie i zawieszeniu. Sytuacja szkolnictwa meksykańskiego staje się coraz gorszą. Życie zakonne jest zakazane. Wolność wyznań, wolność w dziedzinie wychowania, wolność prasy — wszystko to można dziś zaliczyć w Meksyku do mitów przeszłości. To też wobec tak jaskrawych faktów, świadczących o nienawiści rządu meksykańskiego do katolicyzmu, episkopat Stanów Zjednoczonych, wyrażając swój głęboki ból i oburzenie, jak najenergiczniej protestuje przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku i apeluje do całego społeczeństwa katolickiego Stanów Zjednoczonych, by nietylko modlitwą błagalną do Boga o pomoc dla swych braci meksykańskich, ale także w miarę możności i czynem poparło odezwę swych biskupów.

Fala protestów w Ameryce przeciwko barbarzyństwom meksykańskim. — W Stanach Zjednoczonych mnożą się protesty przeciwko prześladowaniom religijnym w Meksyku. Po zbiorowem orędziu episkopatu amerykańskiego, piętnującem krwawą tyranję polityków meksykań-

skich, obecnie akcję protestacyjną podjęło wielkie stowarzyszenie Rycerzy Kolumba. Zorganizowało ono w New Yorku manifestację, w czasie której uchwalone zostały rezulucje, nawołujące do bojkotu towarów meksykańskich i w ostrych słowach potępiając popieranie przez Stany Zjednoczone rewolucjonistów meksykańskich. Jeden z mówców, ks. Lamb, zaatakował ambasadora Stanów Zjednoczonych w Meksyku, Danielsa, który otwarcie popiera politykę właściwego sprawcy prześladowań, b. prezydenta Callesa.

Anglja protestuje przeciwko tyranji meksykańskiej. — Unja katolików archidiecezji w Glasgow, licząca przeszło 600.000 członków, wysłała do prezydenta republiki meksykańskiej telegram kablowy z uroczystym protestem przeciwko prześladowaniu Kościoła katolickiego w Meksyku. Unja z Glasgow podjęła równocześnie kroki, by protest jej spotkał się z poparciem ze strony katolickich społeczeństw Hiszpanji, Włoch, Irlandji i Stanów Zjednoczonych.

RECENZJA

Ks. Dr. Dąbrowski. Proces Chrystusa. Warsz. 1934 str. 56.

Ks. Profesor Dąbrowski autor wielu prac biblijnych wydał ostatnio niewielką pod względem objętości, ale bardzo bogatą w treść książkę p. t. Proces Chrystusa. Sam tytuł świadczy o jej aktualności.

Ogłoszenie jej zbiega się z Rokiem Jubileuszowym pamiątki Odkupienia. Jakkolwiek jest rozprawą ze wszechmiar naukową, przeznaczoną dla wykształconego ogółu — nie mniej jednak jest interesującą. Autor dzięki swej wnikliwości i szerokiej podstawie krytycznej — postawiwszy zagadnienie — kto był winien śmierci Chrystusa — Rzymianie czy żydzi? od pierwszej stronicy do końca książki trzyma uwagę czytelnika w napięciu. Odpowiada w końcu na podstawie źródeł Ewangelij, Talmudu i świadectw Tacyta, Józefa Flawjusza, że wina skazania na śmierć Chrystusa obciąża sumienie żydów.

Dziełko to w wielkim stopniu przyczyni się do podniesienia poziomu kazań pasyjnych — zwłaszcza w tym roku Jubileuszowym. Wszyscy bracia kapłani którzy tę książkę przeczytają wdzięczni będą Szanownemu Autorowi za ucztę jakiej doświadczą i za pożytek który odniosą.

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. Dr. I. Grabowski, prof. Uniw. Warsz. Zagadnienie małżeństwa. Warszawa 1934 r. str. 158.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6